

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 37 (786)

14 WRZEŚNIA 1975

CENA

2 zł

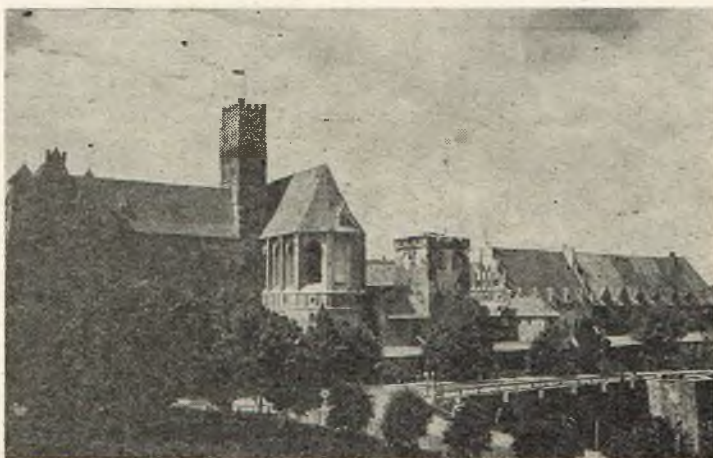


KRAJ ŚWIAT

Na zaproszenie Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów PRL, 11 sierpnia br. przybył do Polski z wizytą przyjaźni członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów Związku Radzieckiego — Aleksiej Kosygin. Wizyta ta stanowi kolejne świadectwo stałe zacieśniających się, opartych na braterstwie idei i nierozwalnych więzach obu naszych państw, partii i narodów, dążeniach do współdziałania i współpracy we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego. Tego samego dnia, w godzinach wieczornych, odbyła się uroczystość dekoracji Aleksieja Kosygina Wielką Wstęgą Orderu Zasługi. Odznaczenie to nadane zostało za wybitne zasługi dla wszechstronnego rozwoju braterskich stosunków między PRL a ZSRR oraz za wielki osobisty wkład w dzieło umacniania przyjaźni i współpracy krajów wspólnoty socjalistycznej.

8 sierpnia br. Prezydium Rządu, nawiązując do uchwał XV Plenum KC PZPR w sprawie poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa, rozpatrzyło program gospodarowania gruntami rolnymi w latach 1976—1980. Przyjęta uchwała zapewnia organizacyjne, ekonomiczne i materialno-techniczne warunki do trwałego i efektywnego zagospodarowania wszystkich gruntów rolnych.

Dobiegają końca przygotowania polskich środowisk kobiecych do jednej z głównych imprez przewidzianych w programie obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet, który odbędzie się w dniach od 20—24 października w stolicy NRD — Berlinie. Najważniejsze prace podczas berlińskiego kongresu toczyć się będą w wyspecjalizowanych komisjach.



W ubiegłym roku przebywało w Polsce 350 tys. turystów polonijnych; w tym roku ich liczba wzrosła o 100 tys. Nasi rodacy z zagranicy zakupili już w „Orbisie” dwa razy więcej wycieczek niż w roku ubiegłym. Do tradycji już należy zwiedzanie Malborka. Na zdj.: wspaniały, gotycki zamek w Malborku, odbudowany w latach 1961—1973

7 sierpnia br. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RFN w Bonn zostały parafowane dwie umowy oraz protokół będące konsekwencją porozumienia uzgodnionego podczas spotkania z okazji KBWE między I Sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem a kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem. Parafy pod dokumentami złożyli ambasador PRL w RFN Wacław Piatkowski i sekretarz stanu w MSZ RFN Walter Gehloff.

Na Krymie odbyło się 10 sierpnia br. spotkanie Sekretarza Generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa i sekretarza generalnego KC KPCZ, prezydenta CSRS, Gustawa Husaka, który przebywał w Jałcie na wypoczynku. Przywódcy obu bratnich partii wysoko ocenili wyniki Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wskutek weta przedstawiciela USA ambasadora P.D. Moynihana, Rada Bezpieczeństwa ONZ odrzuciła wnioski rządów DRW i Wietnamu Płd. o przyjęcie obu państw do ONZ.

12 sierpnia br. odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

W Alhandrze, w pobliżu Lizbony (Portugalia), odbyło się 10 sierpnia br. plenum Komitetu Centralnego Portugalskiej Partii Komunistycznej poświęcone jednemu problemowi: analizie obecnego kryzysu politycznego w kraju i zadaniom partii wynikającym z tej sytuacji.

TURYSTYKA POLONIJNA

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” powołało w ubiegłym roku do życia Agencję Turystyczną, chcąc wziąć szerszy udział w rozwijaniu usług turystycznych dla Polonii zagranicznej, w usprawnieniu informacji turystycznej i zapewnieniu należytej gościnności turystom. Polska jest krajem, który może się poszczycić bogactwem i różnorodnością krajobrazu, godnym turystycznego zainteresowania. Jedyne w Europie polacie puszczy pierwotnych, z najbogatszym na świecie rezerwatem żubrów, kilkusetkilometryowy brzeg zasobnego w bursztyn Bałtyku, rzeki, jeziora, lasy, wspaniałe góry, a także miasta z zabytkami — świadczącymi o tysiącletniej historii państwa polskiego — to wszystko ściąga do Polski rzesze turystów.

Czynności organizacyjno-handlowe, związane z obsługą turysty, są z natury rzeczy udziałem biur podróży, przedsiębiorstw i organizacji turystycznych. Jednakże, gdy wchodzi przyjazd do Polski wycieczki Polaków zamieszkających za granicą czy przyjazd indywidualnego turysty polskiego pochodzenia, wylania się wtedy sporo spraw i potrzeb nie mieszczących się w trybie pracy biur podróży. Uwzględnienie specyfiki turystyki polonijnej (tzn. zaangażowania uczuciowego turysty polonijnego) jest właśnie zadaniem Agencji Turystycznej Towarzystwa „Polonia”. Uzupelnia ona i wzbogaca programy dla turystycznych grup polonijnych oraz przygotowuje programy pobytu w kraju, a także wszelkie konsultacje i porady w tym zakresie. Organizuje specjalną obsługę informacyjną dla turysty polonijnego, zarówno w zakresie ściśle krajoznawczym, jak i w sprawach wizowych, celnych, walutowych, usług hotelowych, gastronomicznych itp. Mimo niedługiego okresu działalności Agencja Turystyczna Towarzystwa „Polonia” sporo uczyniła również w inicjowaniu nowych form odwiedzin Polski (np. wycieczki grup zawodowych) pośrednicząc w zapewnieniu odpowiednich organizatorów i należytej obsługi. Osobnym działem pracy jest organizowanie atrakcyjnych imprez turystycznych dla młodzieży polonijnej. Wzbogacenie form turystyki młodzieżowej takim programem, jak obozy żeglarskie, obozy hippiczne — tzw. „Wczasy w siodle”, wędrowki po górach, sprzyjają niczym nie skrepowanemu kształtowaniu własnego wyobrażenia o dzisiejszej Polsce. Nawiązanie przyjaznych kontaktów z rówieśnikami z kraju stanowi dodatkowy, szczególnie walor dni spędzonych w Polsce.

Przyjazdy w grupach wycieczkowych do Polski, umożliwiają zwiedzenie kraju w sposób racjonalny, według ustalonego programu, zgodnego z życzeniami organizatorów, w niczym nie ograniczają czasu uczestników wycieczki, jaki zamierzają oni przeznaczyć na odwiedzenie rodzin i znajomych. Do tradycji już należy podejmowanie wycieczek polonijnych i przedstawicieli poszczególnych środowisk w siedzibie Towarzystwa. Jest to również jedna ze stałych form działania Agencji Turystycznej.

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną kieruje się w swej działalności przekonaniem, że przyjazdy turystyczne do Polski to jedna z najskuteczniejszych form wzbogacenia więzi z rodakami na obczyźnie. Każde postanowienie odwiedzenia ziemi polskiej podyktowane pamięcią o swoim rodowodzie, traktowane jest zawsze ze wzruszeniem i głębokim szacunkiem. Agencja stara się, aby odwiedziny Kraju były prawdziwą przyjemnością, przeżyciem i pozostały serdecznym wspomnieniem. Tak dzieje się zarówno wtedy, gdy witamy przedstawicieli pokolenia starej emigracji, pielęgnujących sentymenty do starego Kraju, jak i przedstawicieli pokolenia młodych, wrosniętych już w życie innych społeczności, lecz odczuwających potrzebę dopełnienia swej kulturowej i narodowej tożsamości przez zetknięcie się z ziemią swych ojców.

Informacji — dotyczących załatwiania spraw związanych z odwiedzeniem Polski — udziela Agencja Turystyczna Towarzystwa „Polonia” bezpośrednio lub za pośrednictwem polonijnych biur podróży, pozostających w kontakcie z Agencją.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE ● W TELEGRAFICZNYM

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1204. B-99.

NR INDEKSU 37518/37477

Na okładce: Złota polska jesień — a z nią „Wczasy w siodle” stanowią nie małą atrakcję dla turystów z całego świata.

Kłopoty z nierozzerwalnością związku małżeńskiego

Teologowie rzymskokatolicy mają poważne kłopoty z zasadą nierozzerwalności związku małżeńskiego. Prawo kanoniczne Kościoła głosi: „Małżeństwo zawarte między ochrzczonymi, uznane za ważne i dopełnione, nie może być rozwiązane przez żadną władzę ludzką, dla żadnej przyczyny, jak tylko przez śmierć” (kan. 118). Ta zasada prawna została sformułowana w oparciu o naukę Kościoła podtrzymana przez Sobór Trydencki oraz I i II Sobór Watykański. Nauka ta głosi, że małżeństwo chrześcijan ma być z ustanowienia Bożego trwałym związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą. Podstawą ustanowienia takiej zasady moralnej są teksty Pisma św.: Rozdz. 2,23; Ef. 5,31; Mk. 10,9; Lk. 16,18. w Ewangelii św. Marka czytamy: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”; u św. Łukasza: „Każdy, kto opuszcza żonę swoją i inną pojmuje, cudzołoży, kto by zaś opuszczoną przez jej męża poślubił, cudzołoży”.

Ponieważ, zwłaszcza w ostatnich czasach, rozpadło się i rozpada tysiące małżeństw rzymskokatolickich, powstaje poważny problem, co z nimi należy uczynić. Przychodzą niektórzy ludzie do swych duszpasterzy i tłumaczą, że ich pierwsze małżeństwo już dawno nie istnieje i nie ma najmniejszych szans na pogodzenie małżonków. Pozawierali nowe związki małżeńskie świeckie, mają nawet potomstwo i chcieliby usankcjonować ten stan w Kościele, aby móc przystąpić do sakramentów św. Niestety, muszą odchodzić niepokieszeni, bo zasada nierozzerwalności małżeństwa nie może być zmieniona.

Kłopoty z nierozzerwalnością związku małżeńskiego trwają we wszystkich krajach katolickich. I oto dzieje się coś ciekawego. Niektórzy teologowie rzymskokatolicy zaczynają szukać dróg wyjścia, chcą znaleźć furtkę dzięki nowej interpretacji zasady nierozzerwalności.

Ten bardzo ciekawy temat sygnalizuje m. in. artykuł zamieszczony w miesięczniku „Życie i Myśl” (5/1975) pt. „Skazani na nierozzerwalność”. Autor przytacza w nim próby rozwiązania problemu przez teologów zachodnich. Pozwolimy sobie zacerpnąć ze wspomnianego artykułu tylko niektóre propozycje zmian.

I tak np. 1) proponuje się, aby rozszerzyć w interpretacji przepisu prawnego zakres pojęcia „małżeństwo niedopełnione” non consummatum.

Wiadomo, że Kościół udzielał dyspensy do zawarcia ponownego ślubu tym, którzy małżeństwo zawarli, lecz go nie dopełnili aktem fizycznym. Chodzi więc o to, by pojęcia „małżeństwo niedopełnione” nie zacieśniać tylko do aktu fizycznego, płciowego. Małżeństwo przecież może być „non consummatum” z powodu braku dobrego rozeznania w celach istotnych małżeństwa, z powodu braku pełnej świadomości, pełnej dobrowolności wynikających często z niedojrzałości psychicznej tych, którzy zóyt młodo wchodzą w związki małżeńskie. Małżeństwo nie zostało dopełnione, bo po jego zawarciu nie umieli po prostu „znaleźć języka wspólnego”, nie umieli stworzyć zgodnej, szanującej się rodziny. Ileż małżeństw można by rozwiązać przy takiej interpretacji zasady „non consummatum”. Swego czasu, już w roku 1971, kardynał z USA John Wrihgt, projekt Kongregacji Spraw Du-

chowienia w Kurii Rzymskiej zapytany w wywiadzie prawnym, czy Kościół pozwoli kiedykolwiek na rozwód, lub powtórne małżeństwo „strony bez winy”, odpowiedział: „Istnieje obecnie w Kościele tendencja — niezależnie od problemu „strony bez winy”, niewinność jest bowiem sprawą względną, do przyjęcia — na tle obecnej naszej wiedzy psychiatrycznej i psychologicznej — możliwości, iż są osoby, które przystępując do zawarcia związku małżeńskiego — nie są dostatecznie do tego przygotowane, nie zdając sobie dostatecznie sprawy z tego, co czynią. I w tej dziedzinie może ewentualnie nastąpić pewna zmiana w postawie Kościoła, to znaczy może uznamy, że pewne małżeństwa, były nieważne od samego początku z powodu niedojrzałości osób, które je zawarły, lub z powodu braku pełnej wolności wyboru, lub z powodu niezdolności do zawarcia małżeństwa”. (por. „Novum” 1—2/1971 r. 39). Wyowiedź kard. Wrighta jest prawie identyczna z propozycjami teologii na temat małżeństwa niedopełnionego.



2) Czy związek małżeński rozwiązuje śmierć fizyczna? Czasem gorszą od niej jest śmierć duchowa, gdy ustają ludzkie przejawy miłości, gdy przyjaźń zostaje definitywnie zniszczona, co rozłącza jeszcze bardziej niż śmierć. Teologowie postulują, by przyznać Kościołowi „możliwość stwierdzenia, że małżeństwo przestało istnieć umarło z powodu całkowitego zerwania więzów miłości. Są i tacy, którzy proponują, aby Kościół zaakceptował małżeństwo cywilne i uznał

je za autentyczny ślub w imię szacunku, jaki żywi dla ludzi i ich niepodważalnej wolności. Następnie należałoby pozostawić sumieniu wiernych, czy pragną, czy też nie pragną zawrzeć ślub kościelny. Mających ślub cywilny nie trzeba byłoby wtedy uważać za zwykłych nałożników.

Powyższe tendencje teologów zachodnich nie znalazły dotąd aprobaty w oficjalnej ortodoksyjnej nauce Kościoła. Wykazują one jednak, na jakie ogromne trudności natrafia teraz zasada nierozzerwalności związku małżeńskiego podniesiona prawie do godności dogmatyzowanej prawdy wiary. Okazuje się że w moralności, która jest tak związana z życiem ludzkim, nie można ustanawiać zbyt sztywnych zasad z wyjątkiem tych, które bezpośrednio wpływają z natury ludzkiej.

Jakie jest stanowisko Kościoła Polskokatolickiego w tej sprawie? Otóż Kościół nasz uważa, że Jezus Chrystus nakreślił małżeństwu chrześcijańskiemu wzniósł ideał nierozzerwalności, jednakże nie w tym znaczeniu aby nigdy nie było od tej zasady wyjątku. Sam Jezus Chrystus, jak to podał w swej Ewangelii św. Mateusz, stwierdził, że przyczyną rozwodu może być cudzołóstwo, nierząd, wiarołomstwo (porneia w jęz. greckim) „A powiadam wam, że ktobykolwiek opuścił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny rozpusty, (podkr. E.B.) i pojął inną cudzołoży, i kto by opuszczoną pojął cudzołoży” (Mt. 19,9). W oparciu o te słowa Pisma św. Kościół Polskokatolicki choć uważa, że małżeństwo powinno być nierozzerwalne, a winni jego rozbicia grzeszą ciężko, to jednak zezwala na zawarcie ślubu temu małżonkowi, który nie spowodował rozbicia rodziny po uprzednim uzyskaniu przez stronę wnoszącą prośbę do Sądu Kościelnego o rozwód w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Kościół nasz jest zgodny w tym względzie z najstarszym Kościołem chrześcijańskim — Kościołem Prawosławnym, który już od IV wieku trzyma się tej zasady, aby udzielać ślubu stronie niewinnej rozbicia małżeństwa. I tak np. wybitny teolog chrześcijański Orygenes, żyjący w IV wieku wspomina w swych pismach, że niektórzy zwierzchnicy Kościoła pozwalali kobiecie na ponowne zamążpójście, mimo, że jej mąż żył. Podobnie św. Bazyli Wielki (+ 379), biskup i doktor Kościoła Wschodniego tak pisał o kobiecie, która żyła z mężczyzną opuszczonym przez jego pierwszą żonę: „Nie wiem, czy tę, która żyje w ten sposób z jakimś mężem, można uznać za cudzołożnicę, bo przecież ta, która odrzuciła swego męża będzie tak właśnie oskarżona. Tego, który został porzucony można niewinnić, a kobieta, która mieszka z mężczyzną w takiej sytuacji nie podlega potępieniu”.

Wykładnia słów Chrystusa na temat małżeństwa proponowana przez Kościół Wschodni jest lepsza, w dodatku poparta jest wieletnią tradycją i dlatego sprawa nierozzerwalności małżeństwa nie sprawia temu Kościołowi tyle kłopotów. Podobnie jest w naszym Polskokatolickim Kościele.



Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości przed kościołem

Dzieci, które przystąpiły do I Komunii św. wraz ze swoim duszpasterzem ks. M. Lewandowskim

I Komunia Św. w parafii Bożego Ciała w Gdańsku

Uroczystość I Komunii św. zawsze głęboko zapisuje się w sercach dzieci, które z utęsknieniem i dziecięcą radością przygotowują się do tej ważnej chwili. Razem z dziećmi przeżywają tę uroczystą chwilę także rodzice, którzy pomagają im w poznaniu podstawowych prawd wiary, biorą czynny udział w duchowym formowaniu świadomości religijnej dziecka. Czynią to przez takie praktyki religijne, jak: codzienny wspólny pacierz, spełnianie dobrych uczynków, systematyczne uczęszczanie w niedzielę na mszę św. lekturę Pisma Św., czasopism religijnych itp. Z drugiej strony dziecko mobilizuje także swo-

ich rodziców, by razem z nim przystąpili do Sakramentu Ołtarza. Przyjął się u nas w Polsce zwyczaj obdarowywania przez rodziców chrzestnych dziecka przystępującego do I Komunii św. prezentami, których wartość co roku wzrasta. (500 zł., zegarek na rękę, radioodbiornik, a w niektórych lepiej sytuowanych rodzinach dzieci chcą mieć na prezent... motorower.

Zgoła inny charakter nadali I Komunii św. rodzice trójki dzieci: Bogusia Burego, Anny Podleś i Grażyny Warzecha, z parafii Bożego Ciała w Gdańsku. W uroczystość Zesłania Ducha Św. babcia Bogusia Burego, Pani Maria Jarecka, ofia-

rowała obrus do ołtarza głównego, który przez wiele miesięcy własnoręcznie haftowała, zaś rodzice dziecka ofiarowali białe konopeum; rodzice Hani Podleś i Grażynki Warzecha złożyli ofiary na kwiaty i na potrzeby kościoła. O dekorację świątyni zatroszczył się Pan Alek Milewczyk, który zakupił odpowiednie materiały.

Ksiądz dziekan w ciepłych słowach podziękował rodzicom dzieci ofiarodawcom oraz wszystkim sympatykom, którzy wzięli udział w tej miłej uroczystości.

Z.L.

Uroczystość parafialna w kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

Szczecin, miasto liczące 285 tys. mieszkańców, leży na północno-zachodnim krańcu Polski, nad rzeką Odrą, w pobliżu jej ujścia. Na zachód od miasta rozciąga się duża Puszcza Wkrzańska, a dzielnice wschodnie graniczą z Puszcza Goleniowską. Miasto posiada wiele cennych zabytków, wśród których na uwagę zasługuje piękny kościół z XV w. pw. św. Apostołów Piotra i Pawła.

W dniu 29.VI.1975 r. w kościele tym odbyła się doroczna uroczystość parafialna. Uroczystość rozpoczęła się od powitania dostojnego gościa — wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej ks. Antoniego Pietrzyka. Staropolskim zwyczajem „chlebem i solą” powitał Gościa prezes Rady Parafialnej — Pan Józef Olejarz, natomiast dzieci i młodzież wręczyły kwiaty.

Uroczystą mszę pontyfikalną celebrował wikariusz generalny Diecezji Wrocławskiej ks. Antoni Pietrzyk. W kazaniu, które wygłosił, pięknie nakreślił sylwetki św. Apostołów, zachęcając wiernych do naśladowania w życiu codziennym tych pięknych postaci.

W uroczystościach parafialnych wzięła

Wierni w czasie spowiedzi ogólnej w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

również udział sąsiednia parafia ze Stargardu Szczecińskiego wraz ze swoim duszpasterzem i proboszczem ks. Bolesławem Ewertowskim.

Podkreślić należy, że parafia polskokatolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła obchodzić będzie w tym roku zaszczytny jubileusz 30-lecia istnienia i działalności

Kościół Polskokatolickiego w Szczecinie. W okresie tym w parafii duszpasterzowało wielu księży m. in. ks. Tadeusz Gotówka, ks. Gorzkowski, ks. Kwade oraz przez czternaście lat ks. W. Kierzkowski — jako proboszcz i dziekan, obecnym proboszczem tej parafii jest ks. Zdzisław Zaremba, któremu w pracy duszpasterskiej wydawnie pomaga ks. wikariusz Stanisław Bosy.

Parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie życzymy wiele błogosławieństwa Bożego w dziele budowania naszego ojczystego, katolickiego Kościoła w szczecińskim, prastarym grodzie piastowskim.

S.B.



HIOB

O Hiobie opowiada Księga Hioba napisana w okresie pobytu Żydów w niewoli asyryjsko — babilońskiej. O tej bez wątpienia historycznej postaci wspominają również dwa inne, zaliczone do kanonu ksiąg świętych Starego Testamentu, utwory literackie z tego czasu, a mianowicie: Księga Ezechiela i Księga Tobjasza, nazywając go „świętym Hiobem”.

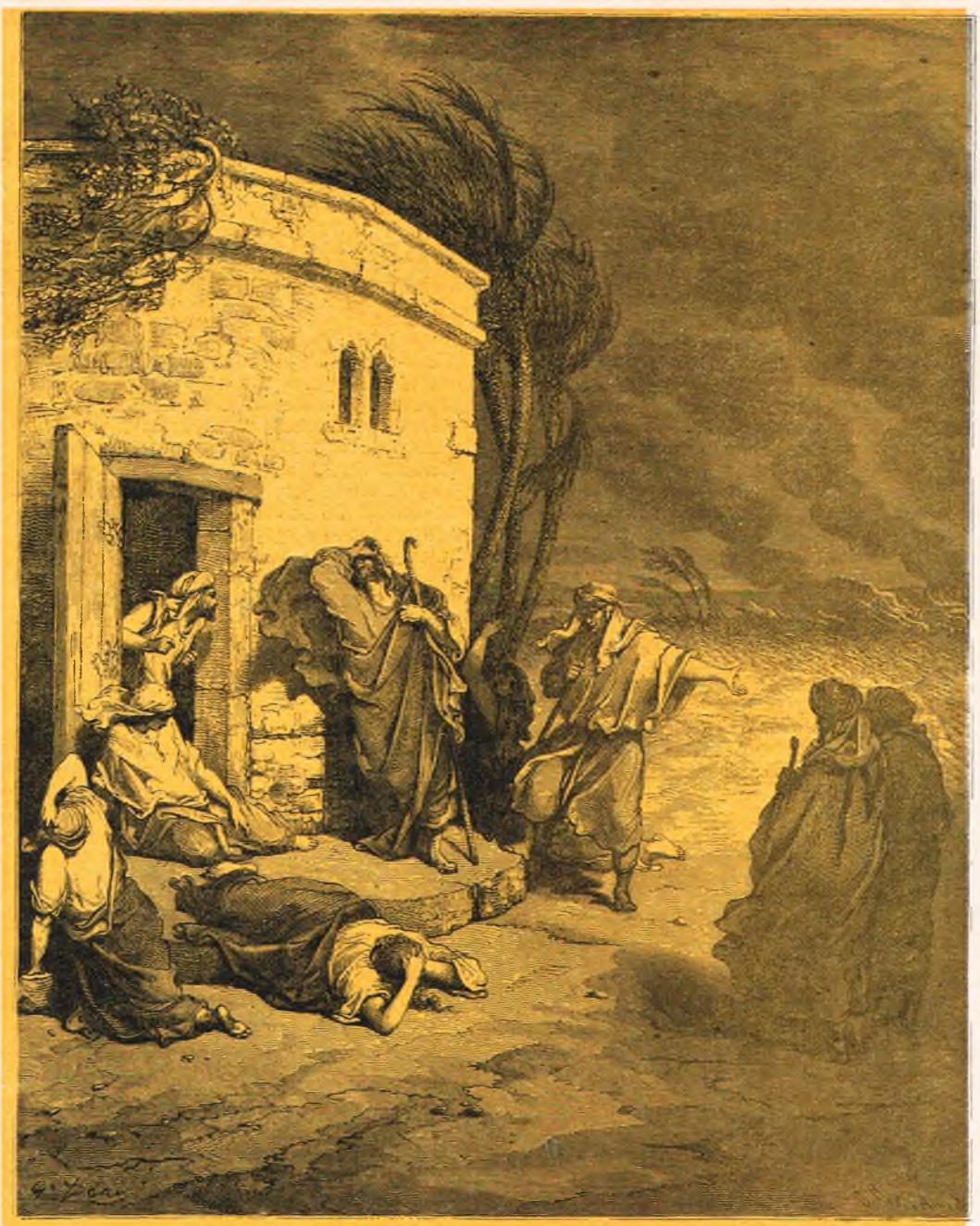
Hiob nie jest Izraelczykiem, ale co ciekawe — Arabem z ziemi Hus, czyli z okolic gór Hauranu. Jest on majątnym szejkiem, opływającym we wszystko co ludzie zwykli nazywać szczęściem. Ma liczne stada: siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset wołów i tyleż osłic. Ma liczną rodzinę: siedmiu synów i trzy córki. Ma mnóstwo czeladzi. A przy tym Hiob jest człowiekiem pobożnym, bogobojnym i sprawiedliwym (Hiob. 1, 1 — 3). Pewnego jednak razu Bóg wystawia Hioba na olbrzymią próbę: — sabeijscy rozbójnicy rabują jego bydło i zabijają pasterzy, piorun pali owce i sługi, Chaldejczycy wielbłądy, huragan burzy dom, w którego gruzach giną synowie i córki Hioba. Tak olbrzymią klęskę przyjmuje Hiob bez przekleństw i złorzeczeń, nie załamuje się i nie rozpacza, lecz stwierdza w uległej pokorze: „Bóg dał, Bóg wziął, jak Panu podobało się tak się stało; niech Imię Pańskie będzie błogosławione” (Hiob. 1,21).

Na tym wszakże nie kończą się klęski Hioba. Po śmierci dzieci i po stratach materialnych Hiob traci jeszcze i zdrowie. Ciało jego pokrywa się wrzodami, a jakby na dodatek rozgoryczona nieszczęściem żona szydzi zaś i obrzuca go obelgami. Ale i wtedy Hiob zachowuje równowagę ducha, mówiąc: „Jeżeli przyjęliśmy z ręki Boga dobro, to czemu nie możemy przyjąć i złe?” (Hiob. 2,10).

W takiej to chwili zupełnego osamotnienia i całkowitej klęski, do siedzącego na popiele nędzarza, przybywają jego trzej przyjaciele: Elifaz, Baldsad i Sefar. Ci, pocieszając go, rozdzierają moralnie jego rany. Bowiem zgodnie z poglądem całej starożytności i oni dowodzą umęczonemu ogromem doświadczeń Hiobowi, iż tak wielkie nieszczęście mogły spaść na niego tylko jako kara za grzechy. Hiob jednak broni się przed krzywdzącym osądem. Zapewnia, że w niczym nie zgrzeszył, Ale w dalszym ciągu dręczony przez przyjaciół, w zmaganiu się pomiędzy rozpaczą a pragnieniem zachowania ufności wobec Boga, błaga by sam Bóg potwierdził jego prawdomówność o niewinności.

Epilogiem tej sceny jest ingerencja samego Boga, który ukazuje Hiobowi swoją wszechmoc, wracając mu zdrowie, obdarzając go znów siedmioma synami i trzema córkami, pozwalając zdobyć większy od poprzedniego majątek. Ale Bóg karci też Hioba za brak zupełnej, stuprocentowej ufności w Jego wszechmocną i wszechwładną Opatrzność, która stale czuwa nad człowiekiem i właściwy sposób, w Bogu tylko wiadomych perspektywach, wiedzie go przez trudy życia. Zaś żal Hioba, iż spierał się z Bogiem, że zachwiał się w ufności oraz przebaczenie jakie od Boga otrzymuje są puentą biblijnej narracji (Hiob., rozdz. 41 — 42).

A oto odpowiedź cierpiącego Hioba na atak Bildada ze Szuach, podkreślająca triumf wiary człowieka opuszczonego (rodz. 19).



*Nie dręczcie mnie!
„Dokąd mnie dręczyć będziecie
i gnębić waszymi słowami?
Dziesiąty raz mnie znieważacie.
Nie wstyd wam nade mną się pastawić?
Gdybym był naprawdę zblądził,
tkwilaby we mnie nieprawość.
Jeśli naprawdę chcecie triumfować,
próbujcie dowieść mi ohydy.
Bóg mnie poniżył
Widzicie, że Bóg mnie pognębił,
swe sieci rozstawił wokóło.
Gdy krzyknę: „Gwałt” — nie ma echa.
„Ratunku!” — ja nie mam prawa.
Drogę mi zamknął — nie przejdę:
na ścieżkach ciemności roztoczył.
Pozbawił mnie całkiem godności,
koronę zerwał mi z głowy,
wszystko poburzył. Odchodzę.
Nadzieję mi podciął jak drzewo.
Najbliżsi zawiedli
Zapłonął na mnie swym gniewem,
za wroga mnie swego poczytał.
Przybyły wszystkie hufce,
wytyczyły drogę przeciwko mnie
i oblegają mój namiot.
Bracia ode mnie uciekli,
znajomi stronią ode mnie
najbliżsi zawiedli i domownicy,
zapomnieli mnie goście mego domu.
Dla moich służebnic jam obcy,
stałem się w ich oczach nieznanym,*

*Na sługę wołałem bez skutku,
me usta musiały go prosić,
żonie mój oddech niemiły,
i cuchnę własnym dzieciom,
gardzą mną nawet podrostki,
szydzą, gdy staram się podnieść.
Odragę wzbudzam u bliskich,
nastają na mnie kochani.
Do ciała kleją się kości,
broda bez włosów — jak zęby
Zlitujcie się, przyjaciele, zlitujcie,
gdy Bóg mnie dotknął swą ręką.
Czemu, jak Bóg, mnie dręczycie?
Nie syci was wygląd ciała?
Wybawca mój żyje
Któż zdola utrwalić me słowa,
potrafi je w księdze umieścić?
Żelaznym rylcem, diamentem,
na skale je wyryć na wieki?
Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje,
na ziemi wystąpi jako ostatni,
Potem me szczątki skórą odzieje,
i ciałem swym Boga zobaczę.
To właśnie ja Go zobaczę,
moje oczy ujrzą, nie kto inny;
moje nerki już mdleją z tęsknoty.
Dla was On sędzią
Powiecie: „Po cóż nalegać?
Czyż powód oskarżeń znajdziemy?”
Wy sami drżycie przed mieczem,
bo gniew za grzechy zapłonie.
Wiedźcie, że sądy istnieją”.*

KS. ANTONI PIETRZYK

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Starokatolicki w Monachium w 1871 r. (10)

Ponad 300 przedstawicieli katolików trwających przy starej wierze katolickiej z Niemiec, Austrii i Szwajcarii zgromadziło się w dniach od 22 do 24 września 1871 r. w Monachium na pierwszym kongresie starokatolickim. Przewodniczącym był, podobnie jak i na następnych 10 kongresach do r. 1890, dr Johan Friedrich von Schulte, profesor katolickiego prawa kościelnego i prawa niemieckiego, najwybitniejszy prawnik kościelny XIX wieku, jeden z czterech najwybitniejszych teologów Europy, który wypracował prawie wszystkie podstawy kościelno-prawne organizacji ruchu starokatolickiego. W roku 1887 opublikował on wzorcowe dzieło „Starokatolicyzm, historia jego rozwoju, kształtowania wewnętrznego i pozycji prawnej w Niemczech; przedstawiona na podstawie dokumentów i innych autentycznych źródeł” (698 stron, nowe wydanie 1965). Wśród delegatów było 29 katolickich profesorów (z Döllingerem na czele), 34 prawników, 72 urzędników państwowych i 13 innych doktorów.

Kongres sformułował „Program”. Aby zapobiec stanowi klęski kościelnej, który zapanował na skutek ekskomuniki, postanowiono: rozpocząć regularne duszpasterstwo we wszystkich miejscach, gdzie istnieje potrzeba i są odpowiednie osoby”, a więc organizować własne gminy. Na skutek uchwały powstały w różnych miejscowościach gminy starokatolickie. Na otwartym posiedzeniu Kongresu było obecnych prawie 10000 katolików.

MANIFEST STAROKATOLICKI Z WRZEŚNIA 1871 R.

1. Mając świadomość naszych obowiązków religijnych trwamy przy starej wierze katolickiej, jaka jest poświadczona w Piśmie i tradycji, a także przy starym kulcie katolickim. Uważamy się zatem za pełnoprawnych członków Kościoła katolickiego i nie pozwolimy się wypchnąć, ani ze wspólnoty kościelnej, ani też odepchnąć od praw kościelnych i obywatelskich, które wyrastają z naszej przynależności do tej wspólnoty.

Uznajemy za bezprzedmiotowe i samowolne kary kościelne wymierzone nam z powodu naszej wierności w wierze, oświadczamy, że w sumieniach nie przeszkadzają nam one w udziale we wspólnocie kościelnej.

Stojąc na stanowisku wyznania wiary, jakie zostało sformułowane jeszcze w tzw. symbolu trydenckim, odrzucamy dogmaty przyjęte za pontyfikatu Piusa IX, sprzeczne z nauką Kościoła i zasadami przyjętymi przez sobór apostołów, zwłaszcza dogmat o „nieomylnym urzędzie nauczycielskim” oraz o „najwyższej, stałej i bezpośredniej jurysdykcji” papieża.

2. Trwamy przy dawnym ustroju Kościoła. Odrzucamy każdą próbę odepchnięcia biskupów od bezpośredniego i samodzielnego kierownictwa poszczególnych Kościołów. Odrzucamy zawartą w watykańskich dekretach naukę, że papież jest jedynym ustanowionym przez Boga nosicielem całego kościelnego autorytetu i władzy urzędu, jako sprzeczna z kanonem trydenckim wedle którego istnieje ustanowiona przez Boga hierarchia biskupów, kapłanów i diakonów. Uznajemy prymat biskupa rzymskiego w kształcie takim, w

jakim został on uznany na podstawie Pisma przez Ojców i sobory dawnego, niepodzielnego Kościoła chrześcijańskiego.

a) Oświadczamy, że prawdy wiary definiowane być mogą jedynie w zgodzie z Pismem św. i dawną tradycją kościelną, jaka zawarta jest u uznanych Ojców i w soborach, nie zaś tylko przez wypowiedź każdorazowego papieża i wyraźną lub milczącą zgodę biskupów, którzy są pod przysięgą zobowiązani do posłuszeństwa wobec niego. Również i sobór, który — tak jak watykański — nie spełniałby istotnych zewnętrznych warunków ekumeniczności, a zerwałby z podstawą i przeszłością Kościoła, nie mógłby wydać dekretów, które byłyby wiążące dla członków Kościoła.

b) Podkreślamy, że decyzje odnośnie wiary podejmowane na soborze muszą, zarówno w bezpośredniej świadomości wiary ludu katolickiego jak i nauki teologii, okazać się zgodne z pierwotną i przekazaną wiarą Kościoła. Zastrzegamy prawo świadczania i wypowiedzi przy ustalaniu reguł wiary, zarówno dla świata katolickiego laikatu jak i dla kleru i naukowej teologii.

3. Przy współpracy nauki teologicznej i kanonicznej zdążamy do takiej reformy Kościoła, która w duchu starego Kościoła usunęłaby dzisiejsze błędy i nadużycia, a w szczególności uwzględniłaby uzasadnione życzenia ludu katolickiego, konstytucyjnie uregulowanego udziału w kościelnych sprawach, przy czym mogłyby znaleźć wyraz w nauce narodowe poglądy i potrzeby bez szkody dla kościelnej jedności.

Oświadczamy, że Kościołowi utrechkiemu niesłusznie stawia się zarzut jansenizmu, a zatem nie istnieje między nim a nami żadna różnica dogmatyczna.

Zywnym nadzieję na połączenie z kościołami grecko-orientalnym i rosyjskim. Rozdział z nimi nastąpił bez istotnych przyczyn i nie jest oparty na żadnych nieusuwalnych różnicach dogmatycznych.

Przy założeniu reform, do których zdążamy i na drodze nauki i postępowej kultury chrześcijańskiej, oczekujemy stopniowego porozumienia z kościołami protestanckimi i episkopalnymi.

Monachium, 22 wrzesień 1871 r.

DRUGI MIĘDZYNARODOWY KONGRES STAROKATOLICKI, KOLONIA 1872

W dniach 20 — 22 września 1872 r. odbył się w Kolonii drugi kongres starokatolicki, który zwołany został przez starokatolicki komitet centralny w porozumieniu z monachijskim komitetem centralnym. W kongresie wzięło udział 350 delegatów starokatolickich ze wszystkich części Niemiec, a także 11 przedstawicieli starokatolickich z zagranicy. Największym dostojnikiem był katolicki arcybiskup Utrechtu i metropolita niderlandzkiej prowincji kościelnej Henryk Loos, któremu towarzyszyło czterech holenderskich kapłanów. Wśród delegatów starokatolickich było 22 katolickich profesorów, w tym 10 z dziedziny teologii, z proboszczem kolegiaty, drem von Döllingerem na czele.

Licznie reprezentowane były także inne niezależne od Rzymu kościoły katolic-

kie: kościół anglikańsko-katolicki przez trzech biskupów i 22 kapłanów, wśród nich 4 profesorów teologii; kościół rosyjsko-ortodoksyjny przez rektora Akademii Duchownej w Petersburgu (obecnie Leningrad), wyższego kapłana Janyszewa, 2 dalszych kapłanów i rosyjskiego generała Kirejewa, honorowego członka Akademii Duchownej w Moskwie (por. „Le Général Kireeff et L'Ancien-Catholicisme”, Bern 1914, 360 stron). Poza tym jako goście obecni byli duchowni protestanci w liczbie 22.

W łacińskim adresie powitalnym lord biskup z Lincoln, Wordsworth przekazał życzenia szczęścia o błogosławieństwa „Kościoła anglikańskiego i wszystkich związanych z nim Kościołów całego świata”, których członkowie od dawna „vere veteres erant catholici”, „byli prawdziwymi starokatolikami. Zaś anglikański biskup Marylandu, Wittingham przekazał oświadczenie solidarności od amerykańskiej konferencji biskupów. Tu położono kamień węgielny pod pełną unią obu Kościołów, która oficjalnie została zawarta na podstawie wspólnej wiary w roku 1931. Również i rektor petersburskiej akademii wyraził swe wielkie zadowolenie z postawy starokatolickiej: „czuję się zobowiązany, by wyrazić zgromadzeniu mą serdeczną radość i podziękowanie za to, że oświadczono iż należy odwołać się do siedmiu pierwszych soborów, w czym znalazł wyraz punkt widzenia niepodzielnego Kościoła katolickiego, którego częścią jest Kościół rosyjski i cały Kościół wschodni”. Wepchnięci przez dogmaty papieskie Watykanu w izolację starokatolicy, zostali w ten sposób przyjęci nie tylko do wspólnoty starego katolickiego tronu metropolitalnego w Utrechcie, lecz uzyskali także poparcie rozpow szechnionych w całym świecie Kościołów anglikańskiego i ortodoksyjnego, które podobnie jak i oni od stuleci trwały w wierze starokatolickiej. Kongres postanowił zatem ustanowić komisję dla ponownego zjednoczenia kościołów i wybrał na jej członków 10 profesorów teologii katolickiej, którzy następnie swym przewodniczącym obrali proboszcza kolegiaty von Döllingera. Na ich polecenie zwołał Döllinger w 1874 r. i 1875 roku słynne bońskie konferencje unijne, w których obok czołowych teologów starokatolickich udział wzięło ponad 20 biskupów ortodoksyjnych i ponad 60 anglikańskich, osiągając daleko idące porozumienie.

Najważniejszym przedmiotem obrad kongresu było utworzenie własnego biskupstwa katolickiego, które okazało się potrzebne. Jednocześnie powołana została tak zwana „komisja biskupa” (przewodniczył prof. von Schulte), która jako organ centralny dla Niemiec otrzymała wszystkie pełnomocnictwa organizacyjne aż do czasu, gdy ustanowiona zostanie regularna jurysdykcja biskupa. Komisji biskupiej podlegało w szczególności przygotowanie wyboru biskupa (przeprowadzone 4.06.1873 r. w Kolonii), wyświęcenie biskupa (dokonało się 11.08.1873 w Rotterdamie), zabieganie o jego uznanie państwowe jako biskupa katolickiego (osiągnięte w Prusach, Badenii i Hesji) oraz wypracowanie zasad ustroju kościelnego (przyjęty przez trzeci kongres w Konstancji w r. 1875 i ratyfikowany przez 1 synod).

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Amersfoort, 9-11 lipca 1975 r.

Tegoroczne posiedzenie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (MKBS) odbyło się w Seminarium w Amersfoort (Holandia), w dniach 9—11 lipca. Pod przewodnictwem arcybiskupa Koka (Utrecht) uczestniczyli w nim biskupi z Holandii, Republiki Federalnej Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Polski i USA.

WYDARZENIA OGÓLNOKOŚCIELNE

Po ubiegłorocznym posiedzeniu MKBS obradował w Lucernie we wrześniu XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików. Biskupi wyrazili zadowolenie z jego przebiegu. Sprawozdanie z Kongresu zawarte jest w pierwszym zeszycie z 1975 r. „Międzynarodowego Czasopisma Kościelnego” (Internationale Kirchliche Zeitschrift), które wychodzi w Bernie. MKBS powitała też z zadowoleniem 100 rocznicę istnienia Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie, którego znaczenie wzrasta w obrębie Starokatolickiej Wspólnoty Kościelnej i w dziedzinie stosunków ekumenicznych. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na wkładkę do „Internationale Kirchliche Zeitschrift”, zatytułowaną: „Sto lat Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie” (Hundert Jahre christkatholischtheologische Fakultät der Universität Bern), która ukazała się w grudniu 1974 r.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW STAROKATOLICKICH

Szwajcaria ma własny wydział teologiczny, natomiast w Republice Federalnej Niemiec, obok Seminarium, istnieje Starokatolicka Katedra (Lehramt) przy Uniwersytecie w Bonn. Na uniwersytecie w Utrechcie utworzono niedawno starokatolicką profesurę, która — obok wykładów międzywyznaniowych i starokatolickich — ma uzupełnić wykształcenie naukowe starokatolickich studentów. W Warszawie istnieje międzywyznaniowa Akademia Teologiczna, uwzględniająca specyficzne przedmioty konfesyjne. PNKK w USA i Kanadzie dysponuje własnym Seminarium w Seranton. W Austrii czyni się starania o lepsze kształcenie teologiczne przyszłych duchownych.

Także Kościoły starokatolickie zajmują się problemem nowego kształcenia teologicznego i urzędów duchownych. I tak na przykład MKBS przyjęła do wiadomości wprowadzenie tzw. drugiego sposobu kształcenia tych duchownych w RFN i Austrii, którzy sprawują ten urząd ubocznie, jak i plany Kościoła szwajcarskiego odnośnie wprowadzenia nowych urzędów duchownych.

W różnych Kościołach starokatolickich, od dłuższego lub krótszego okresu czasu, działają świeccy katecheci i świeckie katechetki. Utworzenie Ogólnokościelnego Urzędu Katechetycznego w Szwajcarii stanowi w tych ramach zarazem novum jak i znak czasu.

Drugi sposób kształcenia, wprowadzenie nowych urzędów duchownych i służby katechetycznej świadczą o odnowie działalności kościelnej świeckich, a tym samym są zgodne z pierwotnym postulatami ruchu starokatolickiego. Bowiem Kościół powszechny sprawuje swe apostołskie posłannictwo

zależnie od powołania i zlecenia swych członków. Dlatego na przykład w Szwajcarii mamy do czynienia z utworzeniem grupy roboczej do spraw odnowy kościelnej, a w Holandii występuje zainteresowanie dla rozszerzającego się ruchu charyzmatycznego, jak i dla ogłoszenia roku 1975 rokiem zastanowienia się nad sprawami liturgicznymi, duchowymi i duszpasterskimi.

Wspomnieć należy też problemy i wydarzenia z życia poszczególnych Kościołów starokatolickich. I tak, kler w RFN uzyskał ubezpieczenie społeczne, w Ameryce powstał dom starców i centrum młodzieżowe z szerokim zapleczem, w Szwajcarii RFN, Holandii i Austrii występują nowe zjawiska liturgiczne, wszędzie, także w Polsce, dokonuje się budowy i renowacji kościołów, często występuje ożywiona działalność ekumeniczna, tu i tam rewiduje się stosunki pomiędzy Kościołem a Państwem. VI Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego wybrał, na posiedzeniu w dniu 15 maja 1975 r. we Wrocławiu, biskupa T. R. Majewskiego na stanowisko przewodniczącego, a ks. Wiktora Wysoczańskiego na stanowisko sekretarza Rady Synodalnej. Nowy zwierzchnik Kościoła Austrii, biskup N. Hummel, wzięł po raz pierw-

szy udział w posiedzeniu MKBS. Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie odbędzie swój Synod na początku października br. Misja Starokatolicka we Francji troszczy się o kadry duchowne, a misja we Włoszech rozwija godną uwagi działalność wśród bardziej lub mniej odpadłych od Kościoła laików, wśród których jest wielu młodych ludzi. Międzynarodowe starokatolickie spotkania poświęcone problemom struktur kościelnych ma odbyć się na początku 1976 r. w Dorbirn (Austria).

Ponadto poszczególne Kościoły starokatolickie udzielają poparcia angikańskiej działalności misyjnej w Afryce oraz uczestniczą w akcjach na rzecz Trzeciego Świata.

O powyższych sprawach i wydarzeniach informuje prasa poszczególnych Kościołów oraz znajdująca się w Mannheim „Starokatolicka Międzynarodowa Służba Informacyjna” (AKID „Alt-katholischer internationaler Informationsdienst”).

NOWY ROZWÓJ W JUGOSŁAWII

MKBS potwierdziła swą decyzję z września 1974 r. i uznaje Chorwacki Kościół Katolicki za kontynuatora uznawanego dotychczas Kościoła Ju-

gosławii. Do czasu wyboru i konsekracji biskupa przejmie ona opiekę episkopalną nad tym Kościołem. Uznanie to nie wyklucza uznania innych Kościołów starokatolickich w innych częściach Jugosławii.

MARIAWICI

Starokatolicki Kościół Mariawitów w Polsce wyraża życzenie, aby przyjęto go do Starokatolickiej Wspólnoty Kościelnej (Unia Utrechcka). Oficjalni przedstawiciele tego Kościoła i Kościoła Polskokatolickiego spotkali się 10 czerwca 1975 r. w Warszawie. MKBS czyni starania o rozwiązanie jeszcze istniejących problemów.

STOSUNKI EKUMENICZNE

W ramach istniejącej interkomunii anglikanie i starokatolicy kontynuują teologiczny dialog. W gruncie rzeczy chodzi tu o zagadnienie katolickości, do której obie strony roszczą sobie prawo. Anglikańskie dążenia do zawarcia interkomunii z metodystami i uznania ordynacji kobiet łączą się z zasadniczymi kwestiami, które rozważa Canterbury i MKBS.

Po wieloletnich pracach przygotowawczych, w dniach 19—30 sierpnia br., w Prawosławnym Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy k. Genewy, odbędzie się pierwsze oficjalne posiedzenie Mieszanej Komisji Prawosławno-Starokatolickiej do Spraw Dialogu.

Starokatolicko - rzymskokatolickie komisje do spraw dialogu w Holandii, RFN i Szwajcarii osiągnęły porozumienie odnośnie pomocy wzajemnej w duszpasterstwie. Ze strony rzymskokatolickiej projekt został zaaprobowany przez Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan; musi go jeszcze zbadać Kongregacja Doktryny Wiary w Rzymie. W Holandii i RFN istnieje już gotowość wprowadzenia tego porozumienia w życie. W Szwajcarii potrzebna jest aproba Rzymskokatolickiej Konferencji Biskupów i Chrześcijańskokatolickiego Synodu Narodowego.

W nadchodzącym V Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Nairobi wezmą udział wszystkie Kościoły starokatolickie. W posiedzeniu będzie też uczestniczył przewodniczący MKBS.

RÓŻNE

Pod koniec września MKBS opublikuje swoje stanowisko odnośnie problemu ordynacji kobiet.

MKBS zaleca Międzynarodowej Starokatolickiej Komisji Liturgicznej rozpoznać propozycję w sprawie rewizji formularzy święceń. Pierwsze projekty są już dostępne. Konferencja ma nadzieję, że w przyszłym roku będzie mogła podjąć w tej sprawie decyzję.

Międzynarodowa Starokatolicka Konferencja Teologów obradować będzie w dniach 15—19 września br. w Ośrodku Kształceniowym w Schwanberu k. Würzburg (RFN). Głównym tematem będzie zagadnienie autorytetu w Kościele.

Przyszłoroczne posiedzenie MKBS odbędzie się w Austrii. Na rok 1977 zaproszono ją do Seranton (USA).

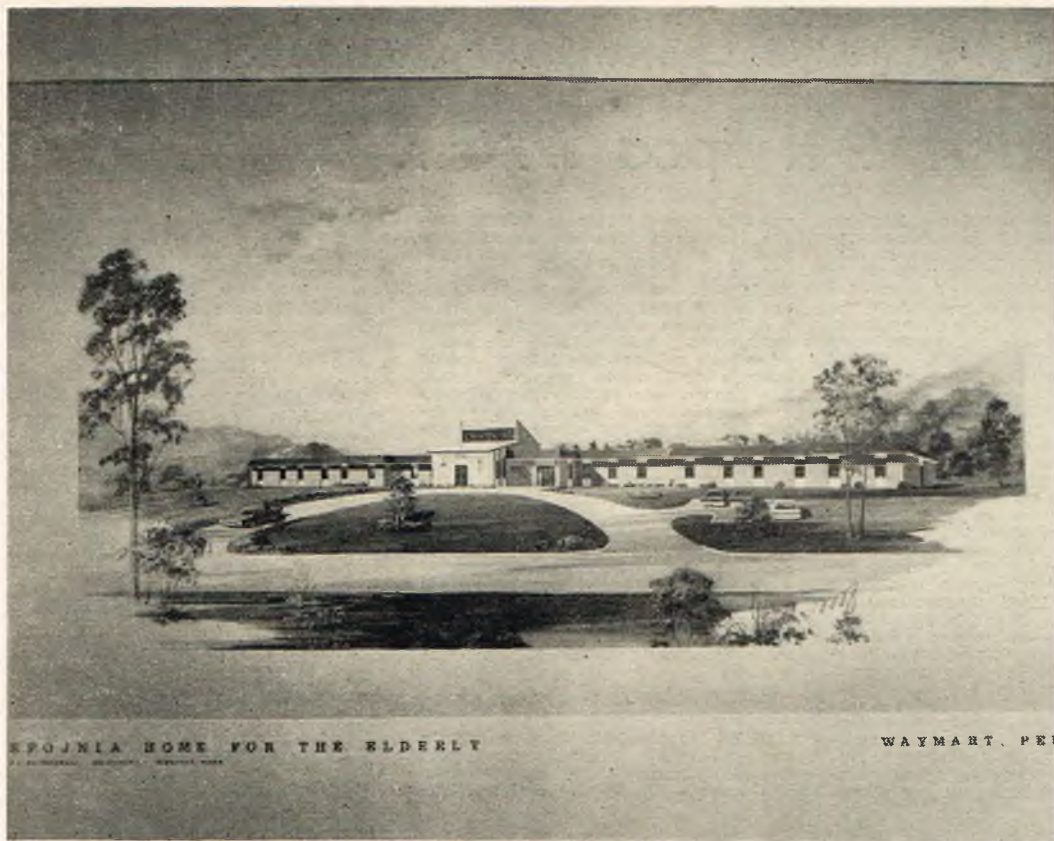
* Niniejszy komunikat prasowy został opracowany przez bpa Leona Gauthier — sekretarza MKBS.



Uczestnicy tegorocznej sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. W pierwszym rzędzie od lewej stoją: bp W. Słowakiewicz — ordynariusz Diecezji Wschodniej PNKK, arcyb. emeryt. dr A. Rinkel, pierwszy ksiądz biskup PNKK w USA i Kanadzie T. Zieliński, arcybp. M. Kok — przewodniczący MKBS, bp lic. teol. L. Gauthier — sekretarz, bp G. A. van Kleef — ordynariusz Diecezji w Haarlem, bp T. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego oraz ordynariusz Diecezji Warszawskiej i Wrocławskiej. W drugim rzędzie od lewej stoją: ks. mgr W. Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, bp P. J. Jans — ordynariusz Diecezji w Deventer, bp J. Brinkhues — skarbnik MKBS, bp N. Hummel z Kościoła Starokatolickiego w Austrii, bp A. Rysz — ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK.

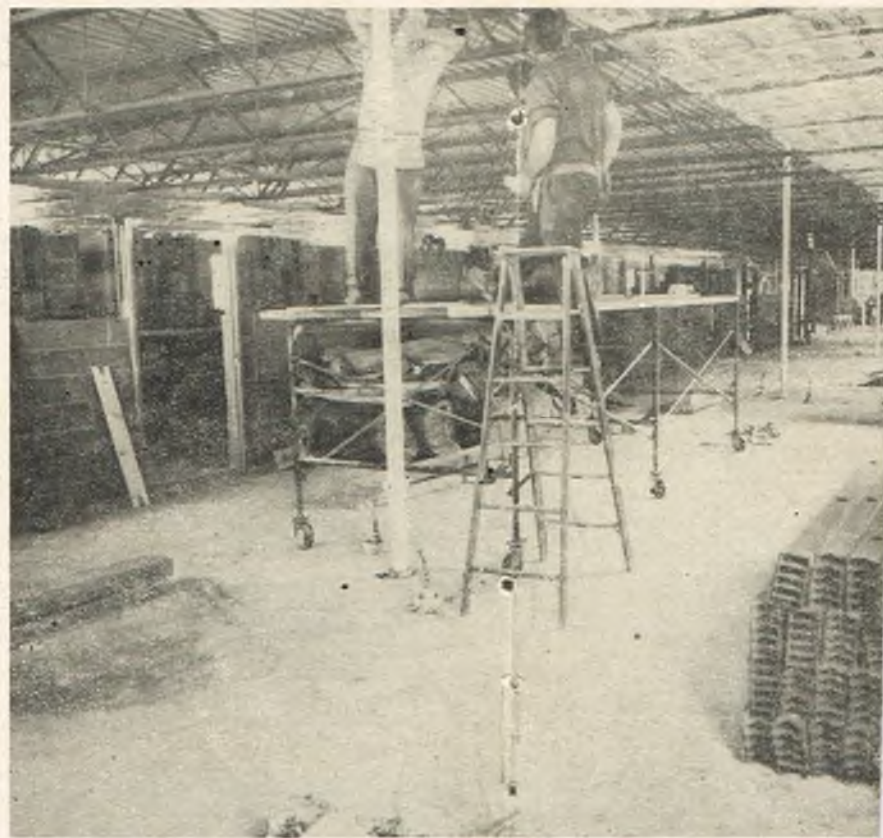


W tym domu odbyła się wspólna agape, na zakończenie sesji MKBS



SPÓJNIA HOME FOR THE ELDERLY

WAYMART, PENN.



„Dom Złotej Jesieni” w Waymart, Pa

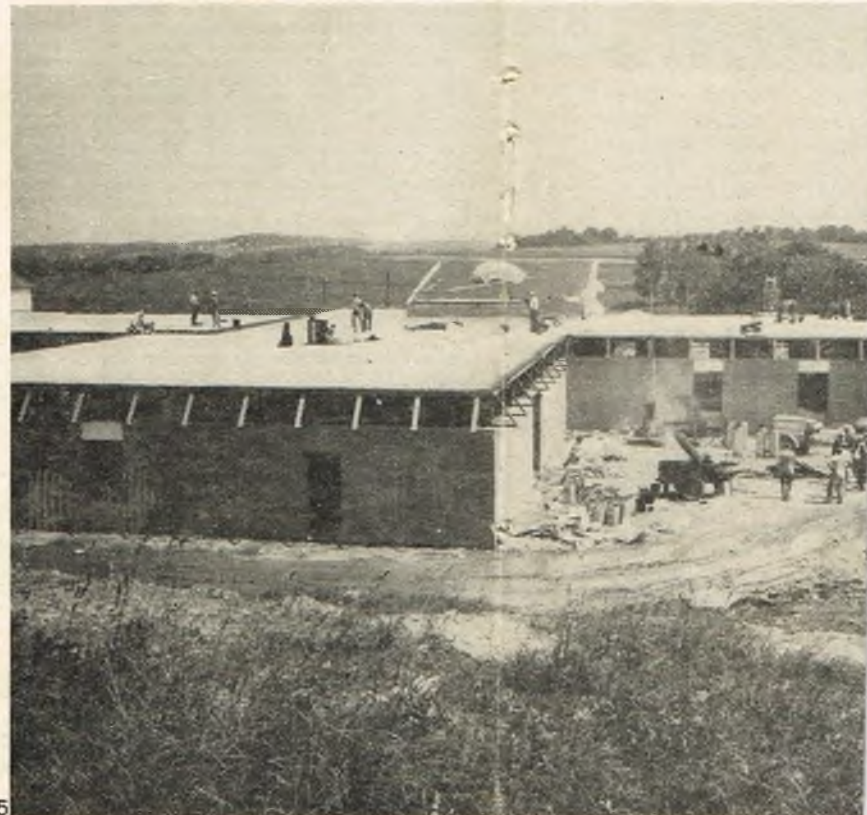
Człowiek żyje coraz dłużej. Statystyki wielu krajów wykazują wzrost liczby osób, które przekraczają 80, a nawet 90 rok życia. Składają się na to lepsze warunki pracy, lepsze odżywianie i mieszkanie, racjonalny odpoczynek, lepsze zaopatrzenie emerytalne, znaczny postęp w organizacji opieki lekarskiej oraz wynalezienie nowych środków leczniczych. Wszystko wskazuje na to, że górna granica wieku ludzkiego, osiągnięta w krajach o wysokiej stopie życiowej, może być jeszcze przesunięta w górę. Ludzie mogą i będą żyli jeszcze dłużej niż dotychczas. Długie życie nie jest więc czymś wyjątkowym, czymś w rodzaju wygranej na loterii. Przeciwnie, jest ono zjawiskiem zupełnie naturalnym fizjologicznym. Właściwy tryb życia, a więc niezbędna harmonia między wypoczynkiem, pracą, rozrywką a snem, właściwa dieta i pielęgnacja, a w końcu odpowiednia opieka lekarska umożliwiają usunięcie albo złagodzenie wielu dolegliwości związanych z podeszłym wiekiem.

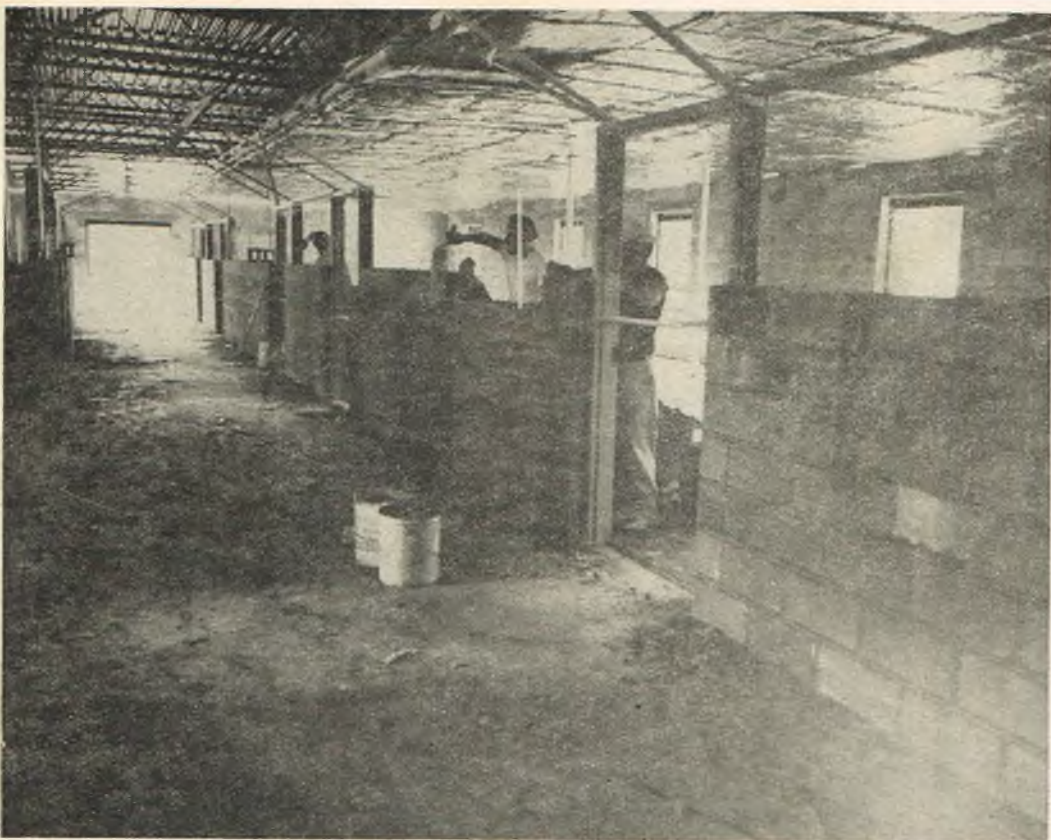
Ludzie starsi — to pomost rzucony między dawne a nowe czasy — to pomost łączący kulturę, naukę tradycje dawnych lat. Nikt tak jak ludzie starzy nie po-

trafi cenić radości życia. Jest w tym zawarta mądrość i doświadczenie nagromadzone w ciągu długich lat. Oczywiście, żaden dom opieki nie zastąpi ciepła rodzinnego, ale niestety — znajdują się osoby starsze, które albo nie mają bliższej rodziny, która mogłaby się nimi zaopiekować, albo mają rodziny, które z różnych powodów nie mogą opiekować się osobami starszymi.

Kierując się serdeczną troską o ludzi w podeszłym wieku, Polska Narodowa „Spójnia” współpracując ściśle z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim na łódzie amerykańskim już w 1911 r. utworzyła Fundusz Starców i Kalek, dzięki czemu w 1929 r. zakupiono farmę w Waymart, Pa. i założono tam Dom Starców i Kalek. Ileż dobrego uczyniła „Spójnia” w ciągu minionych 65 lat, można by napisać całe tomy. Jakim jest ona dobrodziejstwem, rozumieją przede wszystkim ci Polacy, których losy rzuciły na obcą ziemię i którzy nagle pozostali bez środków do życia.

Dom Starców „Spójni” ponad 40 lat spełniał swą piękną rolę i dawał opiekę, serce i braterską atmosferę naszym rodakom. W związku z nowymi potrze-





3

bami w 1971 r. na sejmie „Spójni” i na synodzie PNNK postanowiono wybudować nowy Dom Opieki dla seniorów i senierek wyznawców PNNK. Już w 1972 r. Komitet wykonawczy budowy nowego Domu zorganizował wśród wiernych PNNK akcją zbiórki pod nazwą „Krucjata 72”. Akcja przyniosła wspaniałe rezultaty. Na rozpoczęcie budowy Polsko-Narodowa Spójnia” oraz pierwszy biskup PNNK Tadeusz Zieliński zadeklarowali sumę po 100.000 dolarów z funduszków ogólnych Kościoła i „Spójni”. Koszt budowy wynosi ponad milion dolarów. Ofiary napływają dalej. Żadna organizacja polonijna nie może się poszczycić tak wspaniałym dziełem i tak serdeczną troską o ludzi. Jak podkreślił pan prezes Wincenty Yuskiewicz: „Dom Opieki dla starszych osób będzie domem prawdziwej, serdecznej opieki nad starszymi ludźmi”.

Budowa nowego domu „Domu Złotej Jesieni” jest już w stadium wysoce zaawansowanym (trwają prace wykończeniowe). Jest to budynek o jednej kondygnacji, ogniotrwały, ze stali i cementu. Posiada kaplicę, 36 sypialni, jadalnię, sale zebrań i rozrywek, pomieszczenia administracyjne, lekarskie i gospodarcze.

„Dom Złotej Jesieni” stanowi jeszcze jeden dokument wielkiej, charytatywnej pracy kapłanów i wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.

1

Projekt „Domu Złotej Jesieni” w Waymart, Pa.

2-3

Tak oto wyglądały prace wewnątrz budynku: montaż stalowych stropów oraz ścianek działowych

4

Uśmiechnięte twarze są najlepszym dowodem na to, że całkowite otwarcie „Domu Złotej Jesieni” nastąpi już niebawem. Na zdj.: pierwszy biskup PNNK w USA i Kanadzie Tadeusz Zieliński w otoczeniu grupy wyznawców, być może przyszłych pensjonariuszy budowanego domu

5

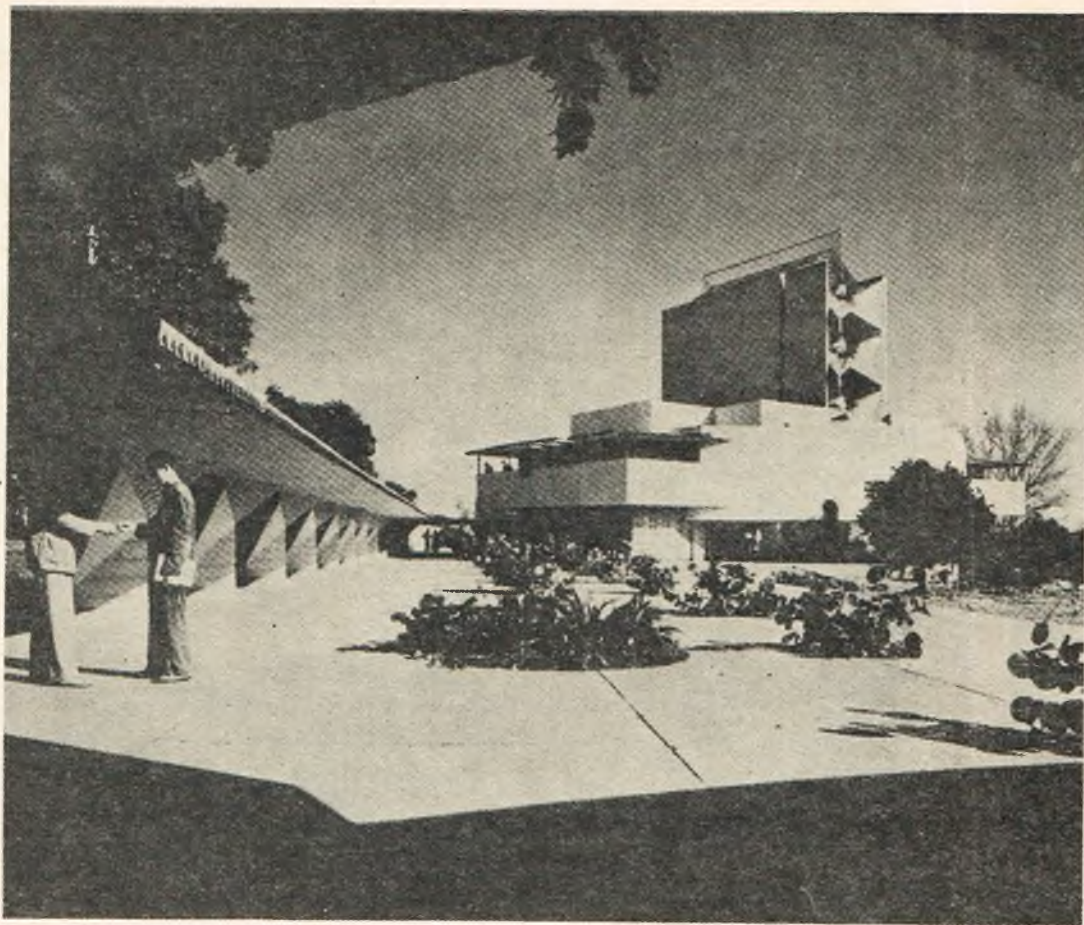
Porządkuje się plac wokół obiektu

6

Rezydenci Domu Starców w Scranton



6



Nowoczesne budownictwo sakralne na Florydzie

ning, jako pierwszy biskup rzymskokatolicki zabrał głos na zgromadzeniu ogólnym Kościoła Prezbiteriańskiego. Jego przemówienie na temat jedności przyjęto z ogromnym uznaniem. Zdaniem obserwatorów, stało się ono ważnym krokiem w kierunku pojednania podzielonych chrześcijan.

WYZNANIA W USA

Według Rocznika Kościoła Rzymskokatolickiego na rok 1975, wydanego w Stanach Zjednoczonych, mieszka w tym kraju 48.701 tys. rzymskokatolików, co stanowi 28,8% ludności. Kraj liczy 168 diecezji i 18.513 parafii. Działalność duszpasterską prowadzi 59 tys. księży, 9 mln. uczniów uczęszcza do szkół rzymskokatolickich, a 420 tys. studentów do centrów uniwersyteckich kierowanych przez Kościół. Diecezja Chicago najliczniejszą rzeszę rzymskokatolików (2 mln.). Katolicy rzymscy stanowią pierwsze co do liczebności wyznanie w USA. Aczkolwiek protestantów jest więcej, są oni zorganizowani w wielu Kościołach. Do główniejszych Kościołów protestanckich należą: Baptystyczny (zorganizowany w 4 konwencjach), Kościół Luteranski (zrzeszony w 3 odrębnych or-

W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA

W odczycie wygłoszonym na uniwersytecie w Springfield (Ohio): „O gotowość cierpienia w imię obrony praw człowieka” — biskup Kościoła Luterńskiego w Chile H. Frenz (Santiago-Chile) stwierdził, że Kościół zbyt często zaniedbuje obronę upośledzonych, wiążąc się z możnymi bogaczami. Frenz potępił chrześcijan w USA i Europie, którzy wahają się udzielić bezpośredniej pomocy uciśnionym. Biskup wezwał wszystkich chrześcijan do biblijnej solidarności ze wszystkimi cierpiącymi na świecie. Pojęcie „człowiek” i „prawo” są nierozdzielnie z sobą związane. Tam, gdzie tyrania nie zna hamulców, zanika człowieczeństwo tak prześladowców, jak i ofiar. Biskup Frenz zapytał słuchaczy: „Czy korzystacie z praw kosztem innych? Dla chrześcijan jest to wielce zawstydzające cieszyć się prawami człowieka, gdy inni są tych praw pozbawieni (...) Sprzeciw wobec rządów tyranów jest konsekwencją wierności dla Ewangelii”. Frenz oświadczył, że chrześcijanie w Europie i Ameryce Płn., którzy usiłują teologicznie usprawiedliwić swą bierność wobec ucisku bliźnich, udzielają tym samym poparcia tyranom. Kościół musi upomnieć się o prawa uznane za obowiązujące przez ONZ. Chilijski biskup dodał: „Musimy być gotowi do cierpienia w obronie praw człowieka”.

POSIEDZENIE ROBOCZEGO STOWARZYSZENIA PIEŚNI EKUMENICZNEJ

„Robocze Stowarzyszenie

Pieśni Ekumenicznej” powołane zostało w 1969 r. przez Kościoły w krajach niemieckiego języka. Pracuje ono nadal również po wydaniu „Zbioru Pieśni Kościelnych” (1972/73). Tegoroczne posiedzenie plenarne miało miejsce w „Domu Szwajcara” w Hadersdorfie na peryferiach Wiednia, gdzie spotkali się delegaci, aby zasięgnąć opinii na temat dalszych wysiłków nad zbiorem pieśni chrześcijańskich, m.in. zeszytu pieśni pogrzebowych. Jedną z podkomisji pracuje nad książką mającą tytuł roboczy „Ogólne duchowne pieśni dla dzieci”.

W posiedzeniach wziął udział, delegat Starokatolickiego Kościoła RFN, Szwajcarii i Austrii, ks. prof. Sigisbert Kroft (Karlsruhe). Jest on również członkiem 61-osobowej podkomisji, która zajęła się opracowaniem ekumenicznego śpiewnika dla dzieci.

SYNOD KOŚCIOŁA REFORMOWANEGO WE FRANCJI

68 Synod Kościoła Reformowanego we Francji obradował pod hasłem: „Zawsze zdradzana Ewangelia — jest jednak ciągle głoszona”. Synod zajął się przede wszystkim aktualnymi problemami głoszenia Ewangelii oraz szeregiem innych tematów, jak np.: miejsce kobiet w Kościele, niepokoje wywołane przez rozwój energii nuklearnej we Francji itp.

KONFERENCJA BUDDYSTÓW W PARYŻU

W Paryżu odbyła się kon-



ferencja poświęcona buddyzmowi tybetańskiemu z udziałem Lamy Sakcja-Pa oraz przedstawicieli społeczności buddystów francuskich. Dyskutowano o różnorodnych aspektach doktryny swego nauczyciela i omawiali współczesne problemy buddyzmu.

ARCYBISKUP ATEN, Z WIZYTĄ W SYRII

Arcybiskup ateński Serafin, głowa Greckiego Kościoła Prawosławnego, odbył podróż do Syrii, gdzie się spotkał z patriarchą Antiochii oraz prezydentem Syrii Assadem. W komunikacie wydanym po powrocie podkreślono, że spotkania przyczyniły się do „pogłębienia tradycyjnych więzów przyjaźni między narodem arabskim i greckim”.

RZYMSKOKATOLICKI ARCYBISKUP UCZESTNIKIEM SYNODU KOŚCIOŁA PREZBITERIAŃSKIEGO

Arcybiskup Glasgow, ks. Wi-

ganizacjach), Kościół Metodystyczny, Zjednoczony Reformowany Kościół Kongregacyjny, Zjednoczony Kościół Prezbiteriański oraz Anglikański Kościół Episkopalny. Ponadto w USA działają prawosławne (grecki, amerykański, słowiański i syryjski) oraz wschodnie: ormiański, jakobicki i nestoriański.

TEMATYKA CHRZEŚCIJAŃSKA W TELEWIZJI

W Brighton (Anglia) odbył się IV międzynarodowy festiwal programów telewizyjnych o tematyce chrześcijańskiej, z inicjatywą stowarzyszeń międzynarodowych d.s. radia i telewizji: katolickiego (UNRA) i protestanckiego (WACC). W festiwalu wzięło udział 300 przedstawicieli z 4 kontynentów. Nadano 54 programy w 5 grupach tematycznych: programy dla dzieci i rodzin, pojednanie, praca kulturalna, teatr TV, człowiek w poszukiwaniu Boga.



W poszukiwaniu wspólnoty

Sekcja (III)

Chrześcijaństwo pojmują wspólnotę jako działanie Boga wśród ludzi za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Wierzą, że Syn Boży stał się człowiekiem dla ludzi wszystkich epok i kultur. W Nim i przez Niego miłość Boża i plan zbawienia obejmują cały świat.

Ale szukanie definicji i modeli wspólnoty nie jest bynajmniej tylko przywilejem i zadaniem chrześcijan. Przedstawiciele różnych religii, kultur i ideologii objęci są wspólnie niebezpieczeństwami i nadziejami szybko rozwijającej się i regionalnie współzależnej cywilizacji technicznej. Toteż muszą oni szukać osobistych wartości i modeli wspólnoty, które nie utrudniają swobodnego rozwoju oraz nie zmuszają do zerwania z przeszłością lub przystosowania się do teraźniejszości.

Wszyscy popadamy coraz bardziej w społeczną, polityczną, ekonomiczną i uwarunkowaną środowiskowo współzależność. Na całym świecie ludzie zaczynają sobie uświadamiać, że ich oczekiwania i odpowiedzialność są wspólne. Chrześcijaństwo i niechrześcijaństwo są zmuszeni do współżycia i też to czynią.

Sekcja III V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów zajmie się bliżej wspólnym dążeniem przedstawicieli różnych religii, kultur i ideologii do wspólnoty. Wymieni się w niej doświadczenia oraz poczyni konkretne propozycje odnośnie rozpoczęcia lub kontynuowania dialogu i współpracy. Trzeba tu będzie uwzględnić, iż w świecie istnieje wiele różnych sytuacji. Wymiana doświadczeń i wspólna refleksja mogą pomóc w dojściu do poznania, jakie problemy są wspólne dla odmiennych sytuacji. Trzeba ustalić, jakie są praktyczne możliwości i duchowe podstawy współżycia Kościołów i przedstawicieli różnych religii.

R. Panikkar, teolog rzymskokatolicki i dobry znawca hinduizmu, żyjący w Indiach, gdzie spotykają się różne religie, tak pisze o dialogu między ich przedstawicielami.

Spotkanie religii jest dziś rzeczą nieuniknioną. Chcielibyśmy sformułować zasadę, jak powinno wyglądać spotkanie religii i jakie z tego należy wyciągnąć konsekwencje. Zasada ta brzmi: spotkanie religijne musi mieć naprawdę religijny charakter. Z powyższego wynika, że spotkanie religijne musi być wolne od apologetyki. Jeśli chrześcijanin, buddysta lub przedstawiciel jakiegokolwiek innej religii wchodzi w kontakt z innowiercą z zamiarem obrony swej religii za pomocą wszelkich możliwych środków, wówczas będzie mieć miejsce cenna obrona jego religii i gorąca dyskusja, ale nie będzie mowy o dialogu ani o prawdziwym spotkaniu między religiami. Apologetyka ma swoje miejsce — ale nie przy dialogu.

Religia nie jest sprawą prywatną. Nie jest ona tylko łącznikiem z Absolutem, lecz również łącznikiem z ludzkością, ma ona tradycję i wymiar historyczny. Spotkanie religijne nie jest spotkaniem dwóch lub trzech pojedynczych ludzi bez tradycji, każdy prawdziwie religijny człowiek nosi też brzemień i bogactwo dziedzictwa ojców. Jest on żywym członkiem wspólnoty i jako taki wkracza w spotkanie.

Spotkanie religijne jest czymś więcej niż kościelnym przedsięwzięciem. Dialog między religiami może się odbywać na różnych płaszczynach. Każda płaszczyna ma swoją specyfikę. Konieczne są spotkania między przedstawicielami różnych religii. Ale sprawy, które na takich spotkaniach dochodzą do głosu są inne niż w dialogu, który w rzeczywistości odbywa się na najniższej płaszczynie. Dostojnicy kościelni zobowiązani są do strzeżenia tradycji i muszą liczyć się z ogółem wiernych, za których ponoszą odpowiedzialność. Spotkanie religijne, które mam na myśli, chce utorować drogę do takiego spotkania kościelnego, ale jego charakter musi być odmienny — stwierdza w konkluzji R. Panikkar.

Kim jest Jezus Chrystus dla nas? Problemem tym zajęto się podczas pewnej konsultacji, która odbyła się w Bangkoku, w 1973 roku. Próbie odpowiedzi starali się dać teologowie wywodzący się z całkiem różnych tradycji. Przedstawiciele Afryki stwierdzili na ten temat:

Gdy Afrykanin spotyka Chrystusa, to ma nadzieję, iż znajdzie w Nim wypełnienie swego religijnego doświadczenia. Jego doświadczenia religijne obracają się wokół fundamentalnego problemu przeznaczenia człowieka i sensu życia na ziemi. Przy tym Afrykańczykowi nie chodzi tylko o to, by zrozumieć życie i śmierć. Problem polega raczej na ujęciu tajemnicy życia i śmierci.

Gdy Afrykanin spotyka Chrystusa, widzi w Nim Syna Bożego, Pana życia i śmierci, Tego, który zna ostateczną prawdę o sensie życia i śmierci, Tego, który odnosi ostateczne zwycięstwo nad śmiercią. Widzi w nim także Chrystusa, Syna Człowieczego, który upodobnił się do nas. Trzeba poważnie potraktować tajemnicę inkarnacji. Chrystus przyjął naszą postać w czasie i przestrzeni, mówi naszym językiem i dzieli nasz los wraz ze wszystkimi konkretnymi przeżyciami codziennymi. W konkretnym wydarzeniu — lecząc chorych, karmiąc biednych, wskrzeszając zmarłych, odpuszczając grzechy i wreszcie przez własną śmierć i zmartwychwstanie — daje On świadectwo o zwycięstwie nad śmiercią.

Podczas Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich w Nyborgu, w 1971 roku, obradującego pod hasłem: „Słudzy Boga — sługami ludzi”, podstawowy referat wygłosił biskup ewangelicki z Magdeburga, Werner Krusche. Stwierdził on m. in.:

W europejskim polu napięcia mamy prawo do diakonii społecznej i politycznej oraz szansę, aby potraktowano nas przy tym poważnie w ogóle tylko wtedy, gdy jako Kościoły zrealizujemy między Kościołami różnej wielkości, różnego wyznania i różnego typu coś w rodzaju modeli współżycia, postępowania z sobą i współpracy, zgodnych ze „służbą pojednania”. Na wszystkich płaszczynach — lokalnej, regionalnej i europejskiej — musimy zaangażować całą fantazję i namietność dla stworzenia takich modeli, które przez instytucje i organizacje społeczne mogłyby zostać uznane za wzorowe. Dla Kościołów nie może istnieć tylko kolegzystencja; toteż przykładowo będą one musiały pokazać, jak może wyglądać proegzystencja.

Najtrudniejszy problem, przed którym stoją Kościoły w sytuacji europejskiej polega na tym, że większość z nich żyje w dwóch przeciwnych sobie systemach społecznych. Przeciwnictwa tego nie mogą one ignorować, „Antagonistyczne” Kościoły byłyby najbardziej skrajnym zaprzeczeniem dzieła zbawczego Chrystusa, przekraczającego wszelkie granice. Kościoły nie mogą także rozumieć siebie za „trzecią siłę”. W tej trudnej sytuacji pełnienia diakonii społecznej, będą musiały zwrócić uwagę na następujące sprawy:

Służbę swoją spełniają one w swoim społeczeństwie i dla swego społeczeństwa. Człowiekowi służą wówczas, gdy przyczyniają się, że dochodzi on do swych praw. Ponieważ w obu systemach społecznych sytuacje są zbyt różne, dlatego Kościoły muszą każdorazowo działać samodzielnie. Służba Kościoła będzie musiała zawsze być jednocześnie konstruktywną i krytyczną, o ile pragnie być służbą odpowiedzialną. Wypowiedzi społecznie-krytyczne Kościoła na temat określonych zjawisk i procesów na własnym obszarze społeczno-politycznym narazone są łatwo na podejrzenie i zarzut obcej inspiracji, zwłaszcza wtedy, gdy wykorzystywane są propagandowo na innym obszarze społeczno-politycznym i używane jako broń w zimnej wojnie. W związku z tym wylania się pytanie: czy istnieją możliwości obrony przed tymi nadużyciami propagandowymi?

Do zadań, za które Kościoły europejskie ponoszą wspólną odpowiedzialność, należy zabezpieczenie pokoju w Europie i w świecie. Kościołom nie wolno nigdy wypowiadać się za zaostrzeniem sprzeczności. Swoją rolę będą one popierać zwłaszcza wtedy, gdy ten, w interesie pokoju i odprężenia, zrezygnuje z metod silnej ręki i poczyni niepopularne kroki.

Opr.: K.K.



Receptę na szczęśliwe małżeństwo usiłowali wymyślić już ludzie od zarania istnienia małżeństwa. Wskazówki dotyczące postępowania przy wyborze małżonka czy małżonki, zachowania gwarantującego najbardziej udane pożycie, możemy znaleźć w różnego typu dokumentach i materiałach pochodzących sprzed kilku nawet wieków. Dążenie bowiem do pełnej gwarancji sukcesu w małżeństwie jest jedną z form pogoni człowieka za szczęściem. Wynika ona z pojmowania pożycia małżeńskiego i współżycia rodzinnego jako podstawowego źródła szczęścia. Równoległe z usiłowaniami znalezienia „recepty na małżeńskie szczęście” popularny jest pogląd, że dobry mąż lub dobra żona są dziełem przypadku, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, niezależnym od wiedzy i woli zainteresowanych osób. Jest to dość fatalistyczny pogląd — przez co zupełnie nie przeszkadza on w poszukiwaniu gwarancji szczęśliwego małżeństwa. Zmienia się jedynie, w miarę upływu wieków, treść podkładana pod pojęcie szczęścia w ogóle czy szczęścia małżeńskiego. Koncepcja szczęścia jest bowiem wartością zmieniającą się wraz z epoką.

Przeglądając zbiory przysłów ludowych stwierdzamy, że wiele miejsc zajmują w nich opisy i wskazówki dotyczące kojarzenia się małżonków, obowiązków męża i żony itp. Przysłowia te, pochodzące z VI i VII w. mówią o mniejszej wartości kobiety, wyni-



Dawna polska tradycyjna rodzina

Recepta na szczęśliwe małżeństwo

kającej z podporządkowania jej mężczyźnie: *Chceszli mieć coś tajemnego, nie zwierzaj się tego.*

Laska pańska, gust kobiety, pogody je-sienne, wszystko odmienne.

Konia nie pożyczaj, a żony na gody nie puszczaj.

Im surowiej mąż żonę traktuje, tym wię-ciej ona męża miłuje.

Nie brak również poglądów, jakie zalety powinna posiadać żona:

Dobra niewiasta, a cudna jest okrasa mę-żowi swemu.

Dobra gospodyni ma zawsze pełno w skrzyni.

Wiele z przytoczonych przysłów znaleźć można w aktualnie wypowiedanej mądrości ludowej, co oznacza, że nie straciły dotąd przydatności. Recepta na szczęście w małżeństwie, zawarta w tych porzekadłach, polega na znalezieniu partnerki — panny urodziwej, skromnej, ponętej, wiernej, uległej, domatorki, gospodarnej. Podobne elementy zawarte są w ideałach postulowanych przez współczesnych mężczyzn. Zastanawiający wydaje się jednak fakt, że w przysłowach ludowych brak jest charakterystyki mężczyzn. Oznaczałoby to, że większość przysłów, porzekadeł i powiedzonek formułowali sami mężczyźni, a więc nie chcieli i nie potrzebowali siebie charakteryzować.

Jest tyle rozwodów, krytykuje się współczesne kobiety, podkreśla się zniewieścianość mężczyzn — a jednak... coraz więcej młodych par wchodzi na ślubny kobierzec. W naszych bardzo nerwowych czasach ludzie niemal powszechnie szukają odprężenia i wypoczynku w kręgu rodzinnym. Istnieje naturalna tęsknota do traktowania małżeństwa jako spokojnej przystani, chroniącej przed wirami życia.

Małżeństwa zawierane z powodów majątkowych, prestiżowych lub oparte jedynie na pociągu płciowym nie rokują nadziei, że będą małżeństwami szczęśliwymi. Posłuchajmy wypowiedzi pewnej żony. Wypowiedź ta świadczy o nieodwracalnym rozkładzie małżeństwa z chwilą, kiedy wygaśnie pociąg płciowy łączący tę parę: „...Sama jego obecność w pokoju zatruwa życie. W każdej chwili wiem, co on teraz zrobi. Niby nie patrzę, a wiem, że w tym momencie bierze papierosa do ręki i zaczyna rozglądać się na zapalkami, szuka, denerwuje się... Ja wiem, gdzie one są, ale nic nie mówię, tylko udaję, że pilnie czytam. I cieszę się, że on się męczy... Jesteśmy sobie zupełnie obcy, bo przecież wydaje mi się, że każdy przechodzi na

ulicy jest mniej od niego obcy, ciekawszy. A on jest mi znany na wylot i zupełnie nieciekawym. Sama nie wiem, kiedy i jak to się stało... Czyja w tym вина? Po kolei umierały wszystkie wspólne tematy, zainteresowania, dążenia, ciepło uczucia. Czy można to wskrzesić? Nigdy. Można było w porę zatrzymać to, co się działo... Odrobić się już nie da”.

Wpowiedź ta jest na pewno dość szokująca, ale godna zastanowienia i przemyślenia. Również duże różnice w poziomie intelektualnym kandydatów do związku małżeńskiego przeważnie nie rokuja szczęścia. Gdy pierwszy poryw uczucia minie, współmałżonek o wyższym poziomie umysłowym dochodzi do wniosku, że żona — „jest głupią gęsią” lub mąż — „prostakiem”, co raz stwierdziwszy, zaczynają zazwyczaj poszukiwać bardziej odpowiedniego dla siebie nowego partnera. Niekiedy małżeństwa o niewyrównanym poziomie umysłowym trwają dość długo dzięki istniejącej więzi fizycznej, ale trudno je wówczas nazwać w pełni szczęśliwymi.

Dobór małżonków, jeśli chodzi o wiek, wydaje się, że korzystny jest wówczas, kiedy kobieta jest o kilka lat młodsza od mężczyzny. Uzasadnić to można tym, że kobiety dojrzewają fizycznie i psychicznie o kilka lat wcześniej niż mężczyźni, a pełna ich wydolność seksualna kończy się przeciętnie o 10 lat wcześniej niż u mężczyzn.

W praktyce rzadko bierze się pod uwagę następane, bardzo ważne kryterium doboru małżonków, jakim są ich temperamenty. Najkorzystniejszy jest dobór osób posiadających jednakowe lub przynajmniej podobne temperamenty, natomiast ludzie posiadający biegunowo różne temperamenty nie są dla siebie dobrymi kandydatami.

Do uczucia miłości prawdziwej, która jest zasadniczą więzią związku małżeńskiego, trzeba dojrzeć. Dojrzałość ta przychodzi wraz z wiekiem, dlatego małżeństwa zawierane w zbyt młodym wieku nie są zazwyczaj trwałe. Niedojrzałość uczuciowa kandydatek lub kandydatów do stanu małżeńskiego przejawia się m.in. w traktowaniu ich przez rodziców jako jeszcze dzieci, które wymagają opieki. Z dojrzałością uczuciową wiąże się ściśle altruizm, czyli dążenie do dobra współmałżonka i do sprawiania mu przyjemności nawet za cenę własnych wyrzeczeń — tkwi tutaj właśnie istota szczęścia małżeńskiego.

Bardzo ważna w pożyciu małżeńskim jest postawa gotowości do wzajemnego rozumie-

nia się, w szczególności małżonkowie powinni starać się zrozumieć pewne odrębności w rozwoju osobowości kobiet i mężczyzn, a więc cenić wyżej zalety współmałżonka niż jego wady. Okazywanie czułości żonie przez męża w niczym nie pomniejsza jego autorytetu, tak jak przez żonę mężowi — jej godności. Nieokazywanie sobie czułości rodzi w małżonkach mniemanie, że nie kochają się, skoro ich miłość nie uzewnętrznia się — mogą oni w ten sposób żyć obok siebie, ale nie ze sobą.

Wzajemne zaufanie jest następnym, bardzo ważnym warunkiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Podejrzliwość burzy szczęście małżeńskie. W ściślejszym związku z zaufaniem pozostaje szczerść w stosunkach między małżonkami. Uprawiana niekiedy gra wobec współmałżonka, która rzekomo ma podtrzymać, a nawet wzniecać miłość małżeńską dowodzi, że nie istnieje w danym małżeństwie prawdziwa miłość. Miłość tę należy stale podtrzymywać, kultywować. — W większym stopniu kobieta, a w mniejszym mężczyzna, ale i on również, pragną być na nowo zdobywani, stale dla siebie atrakcyjni. Innym sposobem podtrzymywania uczuć małżeńskich jest walka z wkradającą się z czasem między małżonkami nudą. Miłość wypływa konieczność uczestniczenia małżonków w życiu kulturalnym, co daje im stale tematy do wymiany myśli i poglądów.

Prawdziwa miłość małżeńska polega m.in. na świadomym wyborze małżonka, którego otacza się uczuciem wyjątkowym, jakiego nie można kierować jednocześnie do drugiej osoby. Taka miłość istnieje może tylko w małżeństwie monogamicznym, w zasadzie nierozzerwalnym mimo różnych trudności, które uczucie to z natury rzeczy przechodzi. Tylko instytucja małżeństwa taką miłość zabezpiecza i pozwala się jej w pełni rozwijać. Dlatego, jeśli małżonkowie z góry dopuszczają możliwość wygaśnięcia ich miłości, to znaczy, że traktują swój związek jako niepoważny i nie są połączeni ze sobą uczuciem prawdziwej miłości.

Miłość wiążąca małżonków pozwala im na wzajemne zaspokajanie swych potrzeb, przede wszystkim emocjonalnych. Każdy lubi być kochany, dodatnio wyróżniany spośród innych i stara się podobnymi uczuciami odwzajemnić się temu, kogo kocha. Miłość o rozwodzie, występuje u współmałżonków zgodność wyobrażeń idealnej żony i idealnego męża.

M.S.

MAZURY



Minęło lato, z mazurskich jezior wracają turyści i żeglarze, ale nadal wiele białych żagli krąży po tych najpiękniejszych w Polsce jeziorach. Turyści przemierzają lasy zachwycające barwami jesieni, napełniają kosze grzybami, czerpią z tego wielkiego obszaru lasów i jezior siły do dalszej pracy.

Jesienną wyprawę na Mazury z moim synem rozpoczęliśmy od przyjechania do **Piszu**, miasta położonego nad dużym jeziorem Roś, z którego bierze początek przecinająca miasto rzeka Pisa. Pisz leży w dawnej ziemi galindzkiej, w południowo-wschodniej części Mazur, skolonizowanej przez polskich osadników głównie w XV wieku i na przełomie XV—XVI w. Około roku 1341 Krzyżacy wybudowali na północnym skraju puszczy zamek obronny Johannisburg, a osiedlający się wokół niego bartnicy i rybacy dali początek osadzie, będącej zaczątkiem miasta. W 1367 komtur belgijski nadał osadzie pierwszy przywilej, pozwalający osadnikom uprawiać rybołówstwo na pobliskich jeziorach oraz łowiectwo w Puszczy

Piskiej. Z upływem lat mała osada przekształciła się w miasto. Od 1814 roku zaczęła się tu rozwijać żegluga rzeczna. Od roku 1845 obserwuje się ożywiony rozwój miasta. Wtedy to został przekopany kanał żeglugowy stanowiący najkrótsze połączenie jeziora Roś z jeziorem Śniardwy. Od tego czasu datuje się wzrost poziomu rolnictwa, powstają młyny parowe, browary, piece wapienne, rozwija się przemysł drzewny, a na 9 jarmarkach prowadzono handel bydłem i końmi oraz wyrobami rzemieślniczymi. W czasie II wojny światowej miasto zostało zniszczone w 70%. Po zakończeniu działań wojennych Pisz na powrót staje się kwitnącym miastem. W roku 1961 liczył już około 7 500 mieszkańców. Miasto wyposażone jest we wszystkie urządzenia komunalne, ma szpital powiatowy, 3 szkoły podstawowe, szkołę zawodową, liceum ogólnokształcące, dom kultury oraz schronisko turystyczne i przystań Żeglugi Mazurskiej.

Statkiem Żeglugi Mazurskiej popłynęliśmy z Piszu do Mikołajek, przez jeziora: Roś, Śniard-



wy, Tałty i Mikołajskie. **Mikołajki** leżą właśnie nad jeziorami Tałty i Mikołajskim. Tu też krzyżują się szosy: Pisz-Giżycko oraz Elk — Olsztyn. Mikołajki położone na terytorium plemiennym pruskich Bartów i Galindów, zostały skolonizowane przez Mazurów w XV wieku. Miejscowość prawdopodobnie wzięła nazwę od kościoła św. Mikołaja. Pierwsza wzmianka o Mikołajkach jako o wsi kościelnej pochodzi z 1444 roku. Prawa miejskie otrzymały Mikołajki z rąk Fryderyka Wilhelma w 1722 roku. Miasto nie podlegało żadnym władzom prowincjonalnym, lecz bezpośrednio królowi. Podstawowym zajęciem mieszkańców zawsze było rybołówstwo, handel drzewem, flisactwo oraz prace leśne. Dziś Mikołajki są kwitnącym ośrodkiem turystyki żeglarskiej. Wyposażone jest we wszystkie urządzenia komunalne. Tu znajduje się wiele domów wczasowych i baz campingowych, przystani żeglarskich i kajakowych. Linie Żeglugi pasażerskiej łączą Mikołajki, przez jeziora z Piszem, Giżyckiem i Rucianem.

Mikołajki słyną z doskonałej, delikatnej ryby sielawy, poszukiwanej przez smakoszy w całej Europie.

Z Mikołajek udaliśmy się do **Rucianego**. To bardzo pięknie położona osada nad jeziorami Guzianką i Nidzkim. Tereny te skolonizowali osadnicy mazurscy w XVI wieku, dawna polska nazwa Rucianego brzmiała Radczany. Pierwsze wzmianki o założeniu w sercu Puszczy Piskiej osady leśnej Radczany pochodzą z XIX wieku. W czasie II wojny światowej Ruciane zostało doszczętnie zniszczone, w roku 1945 było w Rucianem zaledwie 200 mieszkańców. Po zakończeniu działań wojennych Ruciane szybko się odbudowało. W roku 1961 liczyło już 2560 mieszkańców. Walory turystyczne i krajobrazowe ściągają do Rucianego turystów nie tylko z całej Polski, ale również z Czechosłowacji i NRD. Osiedle Ruciane nazywane jest „perłą jezior mazurskich”, w okresie letnim przewija się przez Ruciane około 400 tysięcy turystów.

Z Rucianego pojechaliśmy do pięknego miasteczka **Ryn**, położonego na przesmyku między dwoma systemami jezior mazurskich: na południu jeziora: Ryńskie, Tałty, Mikołajskie, Beldany i Śniardwy; na północy jeziora: Ołów i Orłó. Ryn leży w środkowej części Mazur, kolonizowanej przez Polaków od początku XV wieku. W latach 1283—85 teren ten został podbity przez Krzyżaków, którzy w połowie XIV wieku zbudowali tu wielki zamek. Wtedy to połączono podziemnym, dziś istniejącym kanałem, oba systemy jezior, a największy na Mazurach spadek wód wykorzystano jako siłę napędową do tartaków i młynów zamkowych. Po roku 1410 zamek ryński należał do księcia mazowieckiego, a po sekularyzacji Prus w 1525 roku zamek stał się siedzibą starostwa. Okres międzywojenny to czasy rozwoju Rynu jako miejscowości uzdrowiskowo-kuracyjnej. Wtedy to powstało 6 hoteli, kąpieliska i łaźnie. Obecnie w zamku z XIV wieku, przebudowanym w XIX w. mieści się schronisko turystyczne.

W Rynie powiedziano nam, że koniecznie trzeba pojechać do **Srokowa**, by zwiedzić tam kościół z XVI wieku z figurą Madonny z XV wieku. Więc pojechaliśmy. Piękny kościół zniszczony był w XVII wieku, a ponownie odbudowany w 1824 r. Oprócz kościoła w Srokowie zwiedziliśmy barokowy ratusz, zbudowany w latach 1775—1778 w miejsce starego ratusza pochodzącego z 1455 roku oraz zabytkowy spichlerz.

Czas było kończyć przepiękną wędrowkę po Mazurach. Mój dziewięcioletni syn zapamiętał z niej zapewne bardzo wiele. Ziemia Ojczysta stała mu się bliższa, a nazwy zwiedzanych miejsc nie będą już dla niego tylko pustymi nazwami geograficznymi, lecz budzić będą wspomnienia wielu przygód i przeżyć.



fabryce na utrzymanie rodziny i załamuje się pod ciężarem pracy i odpowiedzialności przekraczającej jego chłopięce siły. Buntuje się, rzuca fabrykę i wyrusza w świat, by przeżyć swoją wielką pierwszą przygodę, by poczuć się wolnym człowiekiem. To au-

ni — najpiękniejszych ludzkich uczuć są pożądanymi wzorami osobowości dla młodzieży. Utwory literackie Londona cechuje wiara w dobro człowieka, optymizm, ogromne poczucie sprawiedliwości. Dlatego też są szczególnie polecane starszym dzieciom i młodzieży, a dorośli również w „Nowelach” Jacka Londona znajdują wiele interesujących spraw i wartości.

Czytelnik 1975, Seria Nike, s. 275, cena 22 zł.

Pięć opowiadań wybitnej prozajczki austriackiej, znanej w Polsce z książki „Malina”. Opowiadania są wariantami tematu mężczyzna — kobieta, przy czym niewielu pisarzy tak wnikliwie i z takim doświadczeniem potrąfił temat ten poruszać, jak właśnie I. Bachmann.

Krzyk przez sen, Dębnicki K., powieść, wyd. 2, Czytelnik 1975 s. 325, cena 25 zł.

Powieść opisująca przeżycia autora w czasie walk partyzanckich w Górach Świętokrzyskich, ukazane w konfrontacji z sytuacją po dwudziestu latach.

Siedemnaście mgnień wiosny, Siemianow J., powieść, tłum. z rosyjskiego, MON 1975 r., s. 330, cena 22 zł.

Sensacyjno-szpiegowska powieść o losach radzieckiego wywiadowcy Isajewa, wcielonego w postać Standartenführera Stirlitza, znana w Polsce z serialu telewizyjnego.

Uwaga

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach Domu Książki, lub zamawiać pod następującym adresem: Pow-szechna Księgarnia Wysyłkowa, ul. Nowolipie 4, 00-150 Warszawa.

Wzory osobowe bohaterów młodzieży

Od wielu pokoleń niezmiennie bohaterami literackimi młodzieży są najczęściej „silni ludzie”, sprawdzający hart swego charakteru w zmaganiu z przyrodą, w zmaganiu z przeciwnościami losu. Takich właśnie bohaterów znajdujemy w twórczości literackiej Jacka Londona. W ostatnim czasie na półkach księgarskich ukazało się wznowienie „Nowel” Londona, nakładem wydawnictwa „Iskry”.

Jack London, właściwe nazwisko John Griffith, żył w latach 1876—1916. Pochodził z biednej rodziny trapera z San Francisco. Bieda zmusza go do pracy od najwcześniejszego dzieciństwa, jako kilkunastoletni chłopiec sprzedaje gazety, w czternastym roku życia pracuje w fabryce konserw. Te smutne doświadczenia dzieciństwa opisał w szesnastu lat później w wstrząsającym opowiadaniu „Odszczepienie”, które znajduje się między innymi we wspomnianym tomie nowel. Jest to historia czternastoletniego chłopca, który pracuje w

tobiograficzne opowiadanie doskonale obrazuje los młodzieży w kraju bezwzględnie kapitalizmu. London miał bardzo trudne życie; dzieciństwo i młodość upłynęły pod znakiem ciężkiej pracy — pracował w pralni jako niewykwalifikowany robotnik, był majtkiem okrętowym, poszukiwaczem złota, i jednocześnie uczył się. Obok czerpanej z własnych obserwacji i doświadczeń wiedzy o życiu zdobywał gruntowne odczytanie w literaturze. Przez pewien czas związany był z postępowym ruchem robotniczym, później załamuje się jego wiara w skuteczność działań ruchu robotniczego, staje się skrajnym indywidualistą, załamany i pesymistycznym. Napisał ogółem około 150 nowel, opowiadań i powieści, opiewających zacięte, pełne trudu i uporu życie ludzi w zmaganiach z surową przyrodą i nie mniej trudne życie w świecie niszczącej cywilizacji. Jego bohaterowie — prawni, sprawiedliwi, bezkompromisowi, peł-

Nowele, Jack London, Iskry 1975, s. 264, cena 16 zł.

Co nowego w księgarniach?

O Melchiorze Wańkowiecu, Kurzyna M. Pax, 1975, s. 304, tabl. cena 70 zł.

Książka jest próbą spojrzenia na życie i twórczość wielkiego pisarza polskiego Melchiora Wańkowieca, człowieka, który był świadkiem i uczestnikiem zasadniczych wydarzeń w życiu naszego narodu. Książka ilustrowana jest bogato fotografiami.

Pokolenie Czeszko B. Czytelnik 1975, s. 252, cena 22 zł.

Wznowienie popularnej powieści o trudnych i tragicznych losach młodzieży polskiej w okresie okupacji.

Symultanka. Bachmann I. opowiadania tłum. z niemieckiego.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— A bo to jednego razu tak nakrzyczała na mnie, że nie wiem. Nawet groziła, że się panu profesorowi poskarży. Że ja niby do pana doktora jakieś flirty robię. Potrzebny mi on akurat. Niech go sobie ma. Ja nie dla niego, on nie dla mnie. Ale pierwszy raz słyszę, żeby się nie było wolno śmiać. Pan profesor też nieraz ze mną się śmieje.

Wilczur chrząknął w zamyśleniu.

— Pewno, że wolno.

— No, właśnie. Ja wiedziałam z góry, że pan profesor na mnie się nie będzie gniewał.

— Na nikogo się nigdy nie gniewam, drogie dziecko — westchnął Wilczur, zasiadając do przygotowanej herbaty. — No, a cóż tu poza tym nowego? U Prokopa wszyscy zdrowi?

— Co nie mają być zdrowi? Dziadzio co dzień mnie pyta, czy od pana profesora wiadomości nie ma o powrocie.

— Z początku to przychodził, ale ostatnimi czasy to się czegoś na pannę Łucję boczy i tu nie zagląda.

Wilczur zdziwił się:

— Dlaczego się boczy?

— A bo on doktora Kolskiego nie lubi. Powiada, że nie wiadomo po co pan profesor pozwolił mu tu zostać. Coś nie przypadł dziadziowi do smaku. A sama nie wiem dlaczego, bo to bardzo sympatyczny człowiek. Kiedy w zeszłym tygodniu pan doktor chciał konie wynająć, to mu nie dał.

— A po cóż mu były konie?

— A do konnej jazdy. Bo pan doktor z panną Łucją to często konno jeżdżą. Konie wynajmują teraz od jednego staro-

wiera z Nieskupy, a siodła od rymarza Wojdyły z miasteczka. O tu leżą — wskazał kął w sieni.

— Rzeczywiście leżą.

— A teraz to pewno doktor będzie musiał wracać do Warszawy, bo i miejsca dla niego tu nie ma. Chyba żeby w sieni tu spał, albo w operacyjnym. Tak widzę, że i z tych imienin nic im nie wyjdzie — nie bez pewnej złośliwości zakończyła Donka.

— Z jakich imienin?

— Z imienin pani Pawlickiej. Mieli tam pojutrze jechać do jej majątku. Pani Pawlicka tu sama była i zapraszała jeszcze w poniedziałek. Tam będzie duży bal. Panna Łucja nawet sobie nową sukienkę szykuje. Taką niebieską przybraną tytułem. Ach, żebym to ja sobie mogła taką zrobić.

Profesor dopił herbatę i siedział milczący. Donka kręciła się po pokoju, a wyjrząwszy oknem zawołała:

— O, o. Już wracają. Jakoś dziś wcześniej. Niech pan profesor zobaczy. Przez płot przelażą.

Wilczur zbliżył się do okna. Istotnie przez płot odgradzający dziedziniec od pola przelaźli Kolski. Zeskoczył i wyciągnął ręce, pomagając Łucji. Nie było słychać ich rozmowy, lecz widocznie byli rozbawieni i w doskonałym humorze. Zarmieniona twarz Łucji promieniowała wesołością. Śmieli się patrzeć sobie w oczy, po czym wolno ruszyli ku domowi, trzymając się za ręce. Raz po raz przystawali i teraz było już wyraźnie słychać ich śmiech.

Wilczur cofnął się od okna. Już nie miał najmniejszych wątpliwości, jakie rezultaty dała przygotowana przezeń próba. Najchętniej zamknąłby się teraz, by ich nie widzieć. Było to jednak niemożliwe.

Drzwi się otworzyły weszła najpierw Łucja, a za nią Kolski. W pierwszej chwili zatrzymali się zaskoczeni widokiem Wilczura Łucja krzyknęła:

— Profesorze! Wrócił pan!

Wilczur zmusił się do uśmiechu:

Pomimo serdeczności w powitaniach przejawiała się nutka ogólnego zażenowania. Gdy zasiedli do kolacji Wilczur z przesadną rozwlekłością opowiadał co robił w Wilnie, opowiadał o tamtejszych stosunkach w świecie lekarskim, a gdy ten temat się wyczerpał, przystąpił do równie obszernego opisu operacji Dobranieckiego.

Natychmiast po kolacji Wilczur powiedział:

— Zrobi mi pan tę łaskę, kochany kolego, i zostanie jeszcze kilka dni. Nie będę pana ruszał z miejsca, a sobie urządzę legowisko w operacyjnym.

— O, nigdy się na to nie zgodzę, panie profesorze — niezręcznie odpowiedział Kolski. — Nie wiem, czy nie sprawię kłopotu tym, że pozostanę, jeżeli pan profesor pozwoli. Ale w żadnym razie nie mogę zajmować nadal pańskiego pokoju. Mnie w operacyjnym będzie zupełnie wygodnie.

Natychmiast po urządzeniu posłania dla Kolskiego i po przeniesieniu jego rzeczy, profesor tłumacząc się zmęczeniem po podróży, pożegnał się i udał się na spoczynek.

Ze smugi światła, która do późnej nocy padała z okna ambulatorium, mógł się domyślić, że Łucja i Kolski nie poszli spać, lecz rozmawiali.

Rozmawiają o czym?... Czy już doszli do porozumienia? Czy Łucja przyjęła jego oświadczenie?... Jeżeli tak jest, naradzają się teraz, w jaki sposób ma się ona uwolnić od zobowiązań wobec starego, poczciwego profesora. W jaki sposób zakomunikować mu o zmianie swoich uczuć?...

Wilczurowi wydało się to nieprawdopodobne. Aczkolwiek wszystko, co tu zastał dobitnie świadczyło o zbliżeniu się Łucji do Kolskiego.

(117) cdn.

Odpowiedzi na powtarzające się pytania Czytelników



Warunki członkostwa w Kościele Polskokatolickim

Wielu naszych Czytelników zapytuje, jakie warunki należy spełnić, żeby zostać członkiem Kościoła Polskokatolickiego, pytają o adres najbliższej ich miejscowości zamieszkania polskokatolickiej parafii, chcieliby gościć u siebie w domu kapłanów polskokatolickich i prosić ich o wyjaśnienie wielu wątpliwości natury religijnej.

Drozy Czytelnicy! Za mało jest miejsca w naszej rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”, żebyśmy wszystkim Wam udzielali odpowiedzi na łamach naszego tygodnika na powtarzające się często pytania. Zwracajcie się więc osobiście lub listownie do Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego pod następującymi adresami:

- Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej, ul. Szwoleżerów 4 (róg Czerniakowskiej), 00-464 Warszawa,
- Kuria Biskupia Diecezji Wrocławskiej, ul. Oławska 19, 50-123 Wrocław

● Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej, ul. J. Sarego 11, 31-047 Kraków.

Na Wasz list otrzymacie serdeczną odpowiedź delegowanego kapłana, który wyznaczy Wam spotkanie w kancelarii parafialnej lub złoży Wam wizytę w domu, wyjaśniając — o ile sobie tego życzyte — jakie są warunki członkostwa w Kościele Polskokatolickim.

Studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Młodzieńcy po maturze mogą się poświęcić zaszczytnej pracy kapłańskiej w Kościele Polskokatolickim w kraju i wśród Polonii zagranicznej, odbywając uprzednio studia na Sekcji Teologii Starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Kandydaci do stanu duchownego powinni się odznaczać głęboką wiarą, miłowaniem pracy na rzecz Kościoła i bliźnich oraz nienaganną opinią społeczności kościelnej i otoczenia.

Podania o przyjęcie na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie należy składać do Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa).

Jak zaprenumerować „Rodzinę”?

Wielu Czytelników zapytuje, dlaczego w najbliższym kiosku „Ruchu” nie mogą otrzymać naszego tygodnika i co zrobić, żeby móc „Rodzinę” otrzymywać systematycznie. — Tylko prenumerata „Rodziny” zapewnia jej systematyczne otrzymywanie. Zaprenumerować „Rodzinę” można:

- u listonosza,
- w najbliższym urzędzie pocztowym.

Szczegółowe warunki prenumeraty podane są na str. 2 w każdym numerze „Rodziny”. Cena prenumeraty:

- kwartalnie — 26 zł.
- półrocznie — 52 zł.
- rocznie — 104 zł.

Prenumeruj „Rodzinę” gromadź poszczególne numery w roczniki, a roczniki oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich pożyteczną lekturę zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

Gdzie nabyć kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”?

„Posłannictwo” to kwartalnik teologiczno-filozoficzny wydawa-

ny pod redakcją ks. Wiktora Wysockańskiego w Zakładzie „Odrodzenie” w Warszawie. Kto systematycznie czyta „Posłannictwo”, ten pogłębia swą wiedzę religijną staje się światłym i świadomym swej wiary chrześcijaninem.

Pojedyncze numery „Posłannictwa” można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa). Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Cena pojedynczego numeru (ok. 100 stron druku) wynosi 5 zł. Prenumeratę „Posłannictwa” można zamówić wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

Gdzie kupić Pismo Święte?

Wydawaniem i wysyłką Pisma św. zajmuje się w Polsce przede wszystkim Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa). Na żądanie można otrzymać katalog posiadanych na składzie różnych wydań Biblii i zamówić potrzebną pozycję. Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

Lekarz radzi

Higiena pracy umysłowej

Sprawność naszej pamięci i ogólnie pracy umysłowej zależy całkowicie od sprawności funkcjonowania kory mózgowej, a ta znow od odpowiedniego odżywienia, a więc od krążenia i składu krwi. Stąd wielkie znaczenie dla pracy mózgu ma świeże powietrze, głębokie oddychanie oraz racjonalne i pełnowartościowe odżywianie.

Sprawne funkcjonowanie mózgu oczywiście zależy także w znacznym stopniu od ogólnego stanu zdrowia i sił organizmu. Stąd wpływa konieczność higienicznego trybu życia, regularnych godzin snu, ruchu, gimnastyki. Nie znaczy to jednak, że na przykład po bardzo intensywnym treningu sportowym dobrze pójdzie nauka, bowiem zmęczenie mięśni w pewnym stopniu udziela się też komórkom mózgowym. Każde zmęczenie powoduje przede wszystkim zmiany zachodzące w składzie krwi, co odbija się na jakości pracy umysłowej. Zmęczenie wywołuje zawsze podobne skutki: utrudnia koncentrację uwagi, powoduje zniechęcenie utrudnia zapamiętywanie, a wreszcie wzmaga drażliwość i nerwowość. W efekcie zmęczenie obniża wydajność każdej pracy.

Zmęczenie może być wywołane monotonią zajęcia i trudnością skupienia nim uwagi. Jest to rodzaj zmęczenia, które określamy jako zmęczenie. Przyczynę jego znajdziemy zwykle w nieracjonalnej metodzie pracy i w osobistym negatywnym nastawieniu do wykonywanej pracy. Dużo szybciej bowiem męczy i nuży praca, której nie lubimy, i którą wykonujemy pod przymusem.

Aby opóźnić wystąpienie zmęczenia należy zadbać o właściwe warunki do pracy umysłowej; a więc dobre oświetlenie miejsca pracy, odpowiednią temperaturę pomieszczenia, w którym pracujemy, dobre powietrze i spokój. I wreszcie odpowiednie przerwy w pracy i odpoczynek. Gdy czytamy, piszemy, czy rysujemy przy świetle dziennym, stół nasz w stosunku do okna powinien być tak ustawiony, by światło padało nań z lewej strony. Jeśli pracujemy przy sztucznym świetle, to nie może ono być ani za jaskrawe, ani za słabe. Najlepsze są lampy skupiające światło bezpośrednio na stole czy biurku, gdzie mamy rozłożone książki lub zeszyty. Najlepszą temperaturę w pokoju w którym pracujemy jest 17—18 stopni. Duszne, zadymione powietrze szybko powoduje zmęczenie, dlatego też jeśli

tylko to możliwe, pracujmy przy otwartym oknie, albo przynajmniej w dobrze wentylowanym pomieszczeniu.

Jeśli chcemy się skupić na przedmiocie, którym się zajmujemy, musimy mieć spokój. Hałas, głośnie rozmowy, głośnie muzyka, rozprasza naszą uwagę. Niektóre osoby przyzwyczajone są pracować lub uczyć się przy muzyce — to już kwestia indywidualna. W każdym razie muzyka powinna być ścisza, nawet dla tych „przyzwyczajonych”.

Planowanie pracy na dłuższą metę i jej usystematyzowanie potrzebne jest nie tylko dla lepszej jakości pracy, ale również ze względu na konieczność przerw i wypoczynku. Mają one szczególnie duże znaczenie dla osób uczących się, przyswajających nowy materiał. Po paru nocach skróconych do 3—4 godzin snu, nauka niewiele jest warta, a zapamiętywanie wybitnie osłabione. Spędzając 10 godzin nad książką nie nauczymy się więcej niż w ciągu 6—7 godzin.

Po godzinie skoncentrowanej pracy umysłowej konieczna jest 5—10 minutowa przerwa. Najlepiej wówczas wstać, zrobić parę ćwiczeń gimnastycznych, czy po prostu... przeciągnąć się, podejść do okna i wykonać kilka głębokich wdechów i wydechów. Po paru godzinach pracy konieczne jest przerwanie jej przynajmniej na pół godziny, na posiłek czy krótki spacer.

Najlepszym wypoczynkiem po pracy jest sen, a ponieważ podczas snu zapamiętany materiał nie tylko nie zacierza się, lecz przeciwnie utrwała, słusznie postępuje więc ten, kto przed udaniem się na spoczynek przegląda najtrudniejsze czy najważniejsze punkty swojej pracy. Mówiąc o odpoczynku warto dodać, że dla sprawności pamięci nie jest obojętne w jaki sposób spędzamy wolny czas. Każdy brak umiaru prędzej czy później da się we znaki. Miarą zaś doskonałości wypoczynku jest zapas sił i chęci, z jakimi wracamy do pracy.

Jeśli się czegoś uczymy, najlepsze rezultaty osiągamy przez częste, lecz niezbyt długie ćwiczenia. Na przykład przy nauce maszynopisania więcej pożytku dadzą cztery półgodzinne ćwiczenia, niż jedno dwugodzinne. Reguła ta ma tym większe znaczenie, im bardziej obcy jest nam dany przedmiot, lub im nudniejsze wydają się nam ćwiczenia.

Dobrze jest zaprzyjaźnić się na co dzień z zegarkiem i kalendarzem. Sztuka życia to także mądre wykorzystywanie czasu!



Czym Synem jest Chrystus?

Starsze dzieci wiedzą z nauki historii, że w dawnych czasach w każdym kraju rządzili królowie. I dziś jeszcze niektóre państwa mają swego króla lub królową, tak jest na przykład w Belgii lub w Anglii. Gdy stary król umiera, na jego miejsce wstępuje najstarszy syn albo córka, a jako oznakę władzy otrzymuje berło i koronę. Dopóki żyje król, wszyscy muszą go słuchać, nawet rodzeni bracia i siostry.

Naród wybrany, który przechowywał obietnicę Boga, że w jego krainie przyjdzie na świat Zbawiciel miał również wielu królów i wodzów, z których do dnia dzisiejszego najbardziej ceniony jest przez swoich rodaków król Dawid. Dawidowi przypisuje Pismo św. ułożenie lub zebranie 150 przepięknych psalmów, czyli pieśni na cześć Boga. Niektóre z tych psalmów, śpiewamy również my w czasie nieśporów. Dawid był nie tylko królem, ale i prorokiem, bo zapowiadał przyjście Mesjasza-Zbawiciela podobnie jak czynili to wielcy mężowie boży, tacy jak Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i inni. Kapłani żydowscy na podstawie pism proroczych uczyli, że Chrystus przyjdzie na świat właśnie jako potomek króla Dawida.

Za czasów Chrystusa naród żydowski jęczał w niewoli rzymskiej. Duchowni żydowscy zapomnieli wtedy o prawdziwej misji obiecanego Mesjasza, który

miał przywrócić całemu światu łaskę Bożą i pokazać drogę do nieba własnym życiem i śmiercią, a zaczęli pocieszać współrodaków, że gdy przyjdzie ów Mąż obiecany przez Boga, poderwie naród do walki z okupantem, przepędzi Rzymian z granic Palestyny, a sam będzie królował nad potężnym państwem żydowskim. Dlatego też nie chcieli uznać w Jezusie Chrystusie zapowiedzianego Mesjasza, bo Pan Jezus nie zbroił swoich uczniów i nie nawoływał do powstania, lecz uczył o Bogu i wiecznym życiu człowieka.

By sprostować błędne pojęcie kapłanów żydowskich odnośnie powołania mesjańskiego, zapytał ich, czym Chrystus jest synem — według ich mniemania. Odpowiedzieli zgodnie na prawdę, że będzie to syn Dawida. Ale była to tylko część prawdy. Chrystus miał być nie tylko synem Dawida, ale przede wszystkim Synem Bożym. Dlatego Pan Jezus stawia drugie pytanie: „Jeśli Chrystus jest synem Dawida, to dlaczego król Dawid nazywa Go swoim Panem, mówiąc: „Rzekł Pan (Bóg) Panu memu: siądź po prawicy mojej?” Król przecież nie ma nad sobą żadnego Pana prócz samego Boga. Chrystus jest więc prawdziwym Bogiem, który stał się Człowiekiem, przyjąwszy ciało z Matki Najświętszej pochodzącej z pokolenia Dawidowego. Syn Boży przyszedł zbawić wszystkich ludzi, a nie tylko naród żydowski.

A wy za kogo mnie uważacie?

Pewnego razu Pan Jezus wskazując na siebie zapytał także swoich uczniów: „A wy za kogo mnie macie?” Odpowiedzi udzielili święty Piotr, Apłostoł, natchniony przez Ojca niebieskiego, zawołał z głęboką wiarą i przekonaniem: „Panie! Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!” Była to odpowiedź na piątkę z plusem. Pan Jezus pochwalił Piotra za to wyznanie wiary.

Identyczne pytanie stawia Pan Jezus każdemu człowiekowi — dorosłym i dzieciom. Za kogo mnie masz, Stanisławie, Wojciechu, Marysiu, Anno? — pyta Jezus codziennie. Może uważasz, że byłem tylko człowiekiem, synem króla Dawida — jak to myśleli kapłani żydowscy? Byłem na ziemi w ludzkiej postaci, a potem wróciłem do Ojca w niebie i nigdy mnie nie widziałeś. Może więc sądzisz, że się nie interesuję tobą i innymi ludźmi, bo nie zawsze wysłuchuję wszystkich twoich próśb i zachcianek? A może w ogóle o mnie nie myślałeś, a na religię chodziłeś w kratkę lub nie uczęszczałeś wcale, niby dlatego, że przedmiot mniej ważny? Czekam na twoją odpowiedź szczerą i prawdziwą. Jeśli odpowiesz tak jak święty Piotr, będę się bardzo cieszył, a jeśli jeszcze mnie dobrze nie znasz, ucz się i szukaj mnie wokół siebie. Ja jestem zawsze bardzo blisko każdego dziecka. Pozostałem na ziemi w każdym kościółku pod postacią Chleba i czekam na Ciebie, byś przyszedł na rozmowę, wspólnie z kolegami na Mszę świętą w niedzielę, a także prywatnie w niektóre dni tygodnia, gdy będziemy w kościele tylko ty i ja. To ja podaję ci pokarm i odzienie rękami twoich rodziców, uczę cię ustami nauczycieli, jestem w uśmiechu twojego braciuszka, cierpię w twoim chorym przyjacielu, jestem również w tobie samym!

Czy teraz wiesz kim jestem? — Tak, Panie! Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!

KSIĄDZ ŁUKASZ

109 Psalm Dawidowy

Rzekł Pan do Pana mego łaskawym
Swym głosem: Siądź mi przy boku prawym,
Aż wszystkie Twoje zuchwale wrogi
Dam za podnózek pod Twoje nogi.
Berło Twej mocy wydam z Syjonu,
Świat cały padnie u Twego tronu!

Szukam Boga

Do nieba patrzysz w górę,
A nie spojrzysz w siebie.
Nie znajdzie Boga,
Kto Go szuka tylko w niebie.

(A. Mickiewicz)

Chorzowski skansen

Cała historia zaczęła się w 1964 r. We wsi Grzawa, pod Pszczyną, stał od 1921 roku wiatrak, który do pierwszych lat powojennych służył okolicznym mieszkańcom; nagle coś się w nim zacięło, pękło i poczerniało od wiatru skrzydła stanęły. Wiatrak na pewno uległby zniszczeniu, gdyby ktoś „odpowiedni” w porę go nie dostrzegł i wiatrak przeprowadził do północnej części Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. I tak rozpoczęła się historia największego w Europie skansenu położonego na obszarze 25 ha w którym znajdzie się ponad 100 zabytków architektury ludowej. W chwili obecnej znajduje się już 3 zabytkowych drewnianych budynków. Skansen podzielono na 6 okręgów: Beskid Śląski, podgórski, gorzowski, pszczyńsko-rybnicki, lubliński i zagłębiowski; znajdują się tam wśród zagród i chat „garbarnia, młyn wodny (nad rzeką), kuźnia, karczma i ...areszt sołecki.

Całość skansenu ma być obrazem życia wsi polskiej w połowie XIX w., z zachowaniem charakterystycznych różnic społecznych, a więc wyeksponowanie zagród bogaczy i ubogich chłopów i robotników wiejskich. Zwiedzający będą mogli odbywać przejażdżki po skansenie konną bryczką.

Pierwszy na świecie skansen powstał w 1891 r. w Szwecji. Podobne miejsca pod gołym niebem powstały również w innych krajach. W Polsce mamy obecnie szereg skansenów: w Zubrzycu, Opolu, Woli Gustowskiej, we Wdzydłach, Sanoku i Olsztynku. Jednak chorzowski będzie z nich największy i najpiękniejszy.

ZBIGNIEW RAĆLAWICKI



Budownictwo z XIX wieku: stodoła z Grzawy, pow. Pszczyna